Nr. 267 Czwartek 10 (23) października 1913 r. Rok VIII

WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.

Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

PRENUMERATA,		mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
W kraju		1.—	3.—	6.—	12.—
"	Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekst. 20 k. NEKROLOGI po 40 k. od wiersza petit. za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb. Zwyczajne małe: za tekstem od wyrazu po 4 k., poszukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie. Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i koszta pocztowe.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Pod Lipskiem.

Cały świat niemiecki, wszystko, co czuje w sobie germańskość z rodu lub z ducha, stoi dziś przy pomniku kolosalnym, o 8 metrów wyższym, aniżeli statua wolności u wjazdu do portu New-Yorku w olbrzymiej masie kamieni wzniesionej do wysokości 91 metrów oraz obok pomnika księcia Karola Schwarzenberga, pradziada owego, przed tygodniem zmarłego, patryoty czeskiego, który przed stu laty walczył z Radeckym w imię wszechniemieckości. Istna wędrówka niemców z wszystkich części „Reichu" odbywa się w dniach obecnych do Lipska, gdzie święcą jedną z tych wielkich chwil dziejowych, które naprawdę były istną zwrotnicą dziejową. Od pół wieku pamięć bitwy narodów nie była w Niemczech obchodzona a to z powodu, że od pół wieku właśnie rozpoczęła się owa rywalizacya między Prusami i Austryą, która do dziś jeszcze wcale nie została skończona. Do r. 1863 co rok ochodzono pamięć tej chwili, która połączyła Austryę, Prusy i Rosyę przeciwko Francyi i Napoleonowi. Od roku 1863 zaprzestano obchodu tej pamiątki. Właśnie bowiem w tym roku rozpoczęła się owa historyczna rywalizacya, która skończyła się na tryumfie Prus po Sadowie. Aż teraz znów Niemcy rozpoczynają niezapomniany sen o jedności wszystkich niemców i tych tryumfujących z „Reichu" pod hegemonią pruską, i tych „uciskanych" przez Austryę pod niewiernym Habsburgiem.

Po roku 1813 Austrya, jako główny zwycięzca w bitwie pod Lipskiem, objęła kierownictwo w Niemczech, aż w roku 1866 skończyła się epoka austryacka i zaczęła się hegemonia Prus. Po wypadkach roku 1870 jeszcze bardziej wzmogła się potęga pruska i dziś już młody Habsburg jedzie jako wasal do potężnego monarchy, który na polach lipskich wykona historyczny i symboliczny akt panowania w środkowej Europie i przyjmie homagium od wszystkich wasali.

Historyk tych chwil, nieuprzedzony i jeden z najliberalniejszych współczesnych pisarzy prof. Herman Oncken w ten sposób ocenia wartość obecnej chwili dziejowej.

„Losy państw zależą od sił, które je stworzyły. Bitwa narodów pod Lipskiem zdecydowała o losach niemieckich. Wśród nich szło o stosunek domu Habsburgów do Hohenzollernów. Austrya i Prusy, dawni rywale z czasów wojny siedmioletniej, podały sobie dłoń. Ale ta zgoda nie przetrwała długo. Przyszłość musiała wyrazić się dalszą rywalizacyą tych dwu państw, tych dwu kierunków politycznych. Tu protestanckie Prusy, dążące do hegemonii w Niemczech, tam stary tradycyjny dom Habsburgów, tyle wieków panujący w świętem rzymskiem cesarstwie niemieckiem z tradycyami katolicyzmu. Trzecie—Niemcy, cała reszta niemców, tych „trzecich", którzy nie byli ani w obozie Prus, ani w obozie Austryi, walczyła w czasie bitwy pod Lipskiem w obozie cesarza francuzów. Bawarya porozumiała się z Austryą osobnym traktatem w Ried co do utrzymania swej niezależności, co było wzorem dla innych środkowo i południowo-niemieckich księstw i prowincyi. Przyszedł zatem do istniejącego dualizmu Prusy—Austrya jeszcze jeden moment polityczny: odrębne środkowo-południowe drobne państwa niemieckie. Partykularyzm, który wyzyskiwała Austrya Metternicha, który obaliły Prusy Bismarcka. Politycznym przeto wynikiem Lipska wcale nie była jedność Niemiec, lecz rozdrobienie Rzeszy pod hegemonią Austryi. To kierujące stanowisko w Niemczech straciła Austrya dopiero pod wpływem polityki Bismarcka, po klęsce pod Sadową. Wytworzył się szczególniejszy stosunek dotychczas istniejący, w którym obydwa państwa do niedawna rywalizujące znalazły się we wzajemnym sojuszu, który po roku 1879 jeszcze bardziej się zacieśnił". Oncken powiada: „przymierze z Niemcami wprawdzie nie jest wszystkim narodom Austryi sympatyczne, ale już dawno dowiedziono, że działa ono nie tylko w interesie niemieckiej narodowości, lecz wychodzi na korzyść wszystkich innych narodów, które bez takiego przymierza stanęłyby przed wyborem: albo samoistna karłowata egzystencya izolowana bez wpływu na wypadki dziejowe, albo rozpłynięcie się w Rosyi. Tymczasem właśnie te małe narodowości w konstytucyjnych Austro Węgrzech stały się same czynnymi uczestnikami współczesnej polityki światowej i same mogą decydująco wywierać wpływ na wypadki". Dalszą konsekwencyę snuje z tego Oncken następującą: W epoce powstawania olbrzymich terenów gospodarczych w Europie i w całym świecie jest rzeczą niesłychanie ważną, aby mógł w Europie istnieć teren gospodarczy, obejmujący 120 milionów ludzi, którzy we własnym interesie, dla własnego bytu mogą się trzymać razem i tym sposobem utrzymać pokój europejski. Zadania takiego związku gospodarczego są tego rodzaju, że wolno zaryzykować może na dziś paradoks, że muszą być jeszcze ciaśniejsze węzły, jeszcze bliższe porozumienia zawarte, aby ten cel w całości mógł być uzyskany. Jest to bowiem związek polityczny na razie, ale kto wie, czy w najbliższej przyszłości nie będzie musiał być stowarzyszeniem gospodarczem i zarobkowem. Będzie bowiem musiał sięgnąć po cele, wyłącznie na polu gospodarczem leżące. Będzie przeto w przyszłości koniecznością ekonomiczną, aby te dwa państwa jeszcze ściślej się połączyły, aby miały jeden związek celny, jedną politykę fiskalną, kolonialną i wojskową. Niema na to żadnego gotowego wzoru, ale jest to uzasadnione koniecznościami ekonomicznemi i dlatego przyjść musi do tego ściślejszego zlania się Austryi z Niemcami i w przyszłości.

Dni festynów lipskich miną niebawem, stutysięczne tłumy uczestników rozjadą się i każdy powróci do swej pracy zawodowej. Ale pamięć o tem, co przyniesie dzień pod Lipskiem, musi żyć w przyszłości. Tak się historykom niemieckim przedstawia rozwój najbliższej przyszłości.

Bitwa pod Lipskiem należy do tych wielkich dziejowych chwil, jakich historya nie wiele zaznacza. Jak na polach katalońskich, pod Tours i Poitiers, jak w bitwie pod Legnicą, jak w bitwie pod Grunwaldem i Tannenbergiem, tak i pod Lipskiem rozgrywały się losy środkowej Europy. Kości padły. Niemcy zostały z rozbicia, z upodlenia, z służby obcym podniesione do samoistnego bytu. Zaraz z miejsca rozpadły się na trzy części Prusy, Austrya i owe „Niemcy trzecie", Niemcy partykularne, które dopiero rok 1866 i 1870 we krwi stopił w całość. Teraz kolej przychodzi na połączenie się z Austryą, na połączenie się jaknajściślejsze. Oncken stawia rzecz jasno: albo—albo. Albo z Niemcami na śmierć i życie, albo — upadek i zagłada.

Tak stoją sprawy w chwili, kiedy wspomnienie wielkiego wypadku dziejowego, który i dla nas niósł decyzyę na cały wiek—wywołuje z pod pióra uczonego historyka niemieckiego wyznanie, które rzadko tylko daje się w całej szczerości wyłowić. Musimy o tem wiedzieć. Widzimy, jakie się święcą sprawy, co najbliższa przyszłość przynieść może. Przypomnijmy sobie, co przyniosły „Listy z Berlina", porównajmy całą opinię współczesnych Niemiec: jeden głos: Austrya musi być przyłączona do Niemiec. Tyle z tamtej strony. A z tej? Austrya milczy. Nie słyszymy snów o potędze. Notujemy jedynie stały upadek imperyalizmu austryackiego. Zbliża się chwila ważna. Mogą paść decyzye.

Chociaż to tylko „festyn" pod Lipskiem ale fantazya narodu rozgorączkowana marzy sny o potędze, a takie psychologiczne podłoże wpływa na uczucia i rodzi czyny.

Dla Austryi nadchodzą chwile ważne. Czy potrafi się oprzeć syrenim głosom, które ją wabią do wspólnego mateczníka na to, aby ją tam uśmiercić państwowo? Zeszłaby na rolę Bawaryi lub Würtenbergu, gdyby na te plany się zgodziła. Ale industryalizm austryacki dba tylko o konjunkturę przemysłową, a obecna nędza w Austryi już się wszystkim sprzykrzyła.

Dlatego wołania niemieckie nie będą bez echa w Austryi.

W takiej chwili ważnych wypadków polak stoi z daleka. W Niemczech głosu nie ma. W Austryi nigdy mniej nie wpływał na wypadki, jak w chwili obecnej. Nigdy wielka chwila nie znachodziła mniejszych ludzi, nigdy wypadki nie zaskoczyły nas groźniej.

Położenie Koła Polskiego w Wiedniu jest smutne. W kraju ruina ekonomiczna, ruina z powodu pogotowia wojennego, z powodu wycofania kapitałów obcych, niedawno jeszcze inwestowanych z powodu klęsk rolniczych, które w ciągu dziesięciolecia już poraz szósty Galicyę nawiedzają, z powodu zupełnego bezrobocia rządu i czynników politycznych w Austryi, zajętych widocznie znacznie ważniejszemi sprawami.

Parlament wiedeński nie działa. Zbiera się jedynie na formalne uchwalanie wydatków na armię i marynarkę, zresztą nie robi nic. Sejmy w wielkich krajach koronnych nieczynne. Sejm czeski zastąpiony komisyą administracyjną. W Sejmie galicyjskim — jeżeli się zbierze na kilka dni w listopadzie—będzie można jedynie formalne sprawy załatwić. Gabinet słaby, chorobą i urlopem ministra Zaleskiego jeszcze bardziej osłabiony. Rządzi kamaryla—dwa kierunki widoczne. Nikt jutra nie pewny, prądy zmienne nie pozwalają na trwałość polityki.

W takiej sytuacyi Austrya nie dorasta Zjednoczonym Niemcom. Szuka wyjścia chwilowego i coraz bardziej brnie w zależność od Rzeszy Niemieckiej, prowadzonej na pasku Prus. Następca tronu nie bez wahania i nie bez walki wewnętrznej pojechał do Lipska. On sam, rodzina jego, otoczenie całe z mięszanem uczuciem będą tam świadkami tryumfów Hohenzollernów. W Austryi Habsburgów rozumieją, że zmiany są konieczne. Czy się znajdą mężowie stanu, którzy w takiej chwili potrafią wyprowadzić państwo na bitą drogę własnego przeznaczenia i uwolnią je od przewagi obcych snów o potędze?

Poczyna się problemat austryacki, który stanowić będzie niewątpliwą treść wszystkich najbliższych wypadków dziejowych.

Tembardziej przeto na nas ciąży odpowiedzialność za dopatrzeniem dobra narodowego, najbardziej na naszych przywódcach politycznych. Niech wspomną dni Lipska. I oni także mają sobie powierzony „honor polaków". Czy mogą sumiennie powiedzieć, że go nieskalanym oddadzą w ręce narodu?

W. L.

W kwestyi ziemstw.

—o—

Od jednego z poważnych ziemian wołyńskich otrzymujemy następujące słuszne i aktualne uwagi:

Rzadko, zbyt rzadko, wobec ważności sprawy jest poruszana w prasie kwestya ziemstw w naszym kraju, to też z całem uznaniem spotykamy artykuł P. Junoszy pod tytułem „Na czasie", umieszczony w Nr 260 „Dz. Kijowsk.", poruszający kwestyę krytyki naszych ziemstw oraz poparcia, któreby nasze społeczeństwo wybranym przez siebie radnym udzielić powinno. Zgadzamy się z p. Junoszą na to, iż podatki niepomiernie wzrastają (są bowiem powiaty, które opodatkowanie w roku bieżącym do 30 proc. podniosły). Zgadzamy się również na to, iż wzamian za to nasze ziemstwa jeśli nie nic, to prawie nic nie dają, coby dobrobyt kraju na razie podniosło. Choć bowiem zaprowadzenie sieci szkolnej, która np. w naszym powiecie już samo przez się opodatkowanie za 12 lat o 60 proc. podniesie, jest rzeczą pożyteczną, choć udzielanie biednej ludności bezpłatnej pomocy lekarskiej i medykamentów jest szlachetne i chwalebne, choć mamy cały legion niepotrzebnych i zbytecznych, moim zdaniem, uczonych agronomów, pola doświadczalne, pomoc weterynaryjną, kasy drobnego kredytu i t. d., to natomiast o drogach w wielu naszych powiatach ziemstwo najzupełniej zapomniało, są one gorsze niż kiedykolwiek, a raczej niema ich wcale, a dowodem tego nawet nie wsie, lecz miasteczka, przez które nie tylko przejechać, lecz i przejść trudno, a w jednem z nich nawet tej wiosny dwa konie włościańskie w błocie utonęło (sic!).

Dzieje się więc źle, bardzo źle i jeżeli tak dalej pójdzie, i jeżeli podatki i nadal w tem samem tempie co dotąd wzrastać będą, to dojdziemy do nieuniknionej ruiny. Krytyka więc, o której p. Junosza w swym artykule wspomina, jest niezbędną, a bodajby ona nawet była głosem wołającego na puszczy, to przeprowadzić ją powinniśmy, gdyż jest to naszym obowiązkiem. Lecz by krytykować, trzeba daną kwestyę znać, bodaj w głównych zarysach, na to zaś, by ją poznać, należy się nią interesować.

Zainteresowanie zaś naszego polskiego ogółu kwestyami ziemskiemi jest nie tylko słabe, ale raczej żadne. Pomijając radnych wybranych przez kurye polskie, ci bowiem, chcąc zachować wzięcie, które sobie w zebraniach ziemskich wyrobili, muszą się ograniczać podawaniem do prasy suchych sprawozdań z ze-

brań ziemskich, powstrzymując się od krytykowania ich postanowień, coby było krokiem nie politycznym, podrywającym wybitne nieraz stanowisko, które sobie na owych zebraniach zdobyli. Jeśli więc mowa o krytyce, to powinna być ona podjęta przez innych członków naszego społeczeństwa nienależących do składu zebrań ziemskich. O indeferentyzmie naszego społeczeństwa wobec spraw ziemskich może jaskrawo zaświadczyć fakt następujący.

Posiedzenia ziemskie są jawne, dostęp na nie jest każdemu dozwolony, a w każdym lokalu gdzie się odbywają jest miejsce przeznaczone dla publiczności. W powiecie naszym publiczność owa składa się zwykle przeważnie z urzędników zarządu ziemskiego, kilku ciekawych żydów, z naszych zaś obywateli ziemskich w ciągu dwóch lat mojego czynnego udziału w ziemstwach zjawił się raz jeden (wyraźnie jeden) przedstawiciel polskiego obywatelstwa, a i ten jeden po półgodzinnym najwyżej pobycie, salę posiedzeń opuścił.

Fakt to chyba zbyt jaskrawy, by go komentować. Czy się w innych powiatach lepiej dzieje, o tem bardzo wątpię, sądząc z tego, co mi opowiadano. Wobec takiego braku zainteresowania czyż może być mowa o jakiejkolwiek krytyce poważnej. Pozycya naszych radnych z wielu względów nie jest do pozazdroszczenia i słuszna jest uwaga p. Junoszy, iż potrzebowaliby oni nieraz poparcia naszego społeczeństwa, którego im brak absolutnie.

W zainteresowaniu się ogółu sprawą ziemską, w uczęszczaniu na posiedzenia ziemskie naszych ziomków znaleźliby radni nieraz owo poparcie i mieliby się kogo w zawiłych wypadkach poradzić. Zresztą uczęszczając choć od czasu do czasu na ziemskie posiedzenia mógłby się szerszy ogół przekonać o tem, jak radnym naszym jest nieraz trudno coś przeprowadzić pożytecznego, a uchronić się od projektów, ich zdaniem bezcelowych. Wreszcie tylko tym sposobem przekonałby się ogół, czy wybrani przez niego zasługują na zaufanie i czy wybrać ponownie tych, którzy się ze skomplikowanym mechanizmem ziemskim jako tako zapoznali, czy też zastąpić ich innymi, odpowiedniejszymi. Za rok bowiem niespełna nastąpią nowe wybory i nad kwestyą ową seryo należałoby się zastanowić zawczasu.

Jeden z radnych wołyńskich.

„Rozwój handlu i przemysłu".

Powstało w Warszawie nowe pismo polskie, tygodnik sprawom przemysłu i handlu poświęcony, któremu jaknajlepszego rozwoju serdecznie życzyć należy. Pismo to, które nosi tytuł „Rozwój handlu i przemysłu" staje na placówce, niezbyt silnie dotychczas obsadzonej, a zabierając się do pracy, tak swoje wyznanie wiary głosi:

„Na naszej polskiej ziemi wiele jest jeszcze nieuprawnych ugorów, wiele skib nie zoranych. Badanie potrzeb w różnych dziedzinach gospodarstwa krajowego, odzwierciadlanie obecnego stanu naszego rolnictwa, przemysłu, rzemiosł i handlu, szukanie dróg, zmierzających do rozwoju sił intelektualnych i materyalnych narodu — będzie zadaniem „Rozwoju handlu i przemysłu".

„Kiedy kraj pokryje sieć szkół elementarnych i fachowych, rolniczych, rzemieślniczych technicznych i handlowych—sieć kooperatyw wytwórczych, spożywczych, handlowych i kredytowych, oraz organizacyi zawodowych, pracujących w swojej dziedzinie nad układaniem cegieł pod wielki gmach odrodzenia ekonomicznego kraju kiedy mrok ciemnoty nie będzie się kładł całunem na polach polskiej ziemi — wtedy będziemy mogli patrzeć w przyszłość ze spokojem i wiarą w moc zwalczania największej z naszych klęsk narodowych: niewiary we własne siły.

„Rozwój handlu i przemysłu" pragnie— czytamy dalej - być ogniwem łączącem poszczególne organizacye, pracujące na polu ekonomicznem, z ogółem naszego społeczeństwa. Pragnie inicyować to, co jest do zrobienia, budzić do życia nowe ogniska pracy, wyszukiwać źródła importu i rynki eksportu Królestwo wywozi z górą za czterysta milionów rb. rocznie - to też należy zająć się zorganizowaniem handlu wywozowego z Królestwa, ująć go w ramy prawidłowej organizacyi.

„Wszelkim zamierzeniom, mającym regulować stosunki ekonomiczne w kraju „Rozwój handlu i przemysłu" współdziałać będzie w przeświadczeniu, że jedynie w zwiększeniu dobrobytu ludności, w rozwoju rolnictwa przemysłu, rzemiosł i handlu polskiego - leży lepsza przyszłość narodu".

Pierwszy numer nowego pisma zapowiada treść zajmującą i aktualną. Na pierwszy ogień idą artykuły St. Koszutskiego B. Szyszkowskiego, St. Terkowskiego, M. Kossowskiego (redaktor), I. Bregońskiego i inn.

Szczęść Boże w pożytecznej pracy!

Z prasy rosyjskiej.

*** Pr. A. Pogodin pisze w „Birż. Wied." o pobożnych życzeniach nacyonalistów rosyjskich — zaanektowania Galicyi. Życzenia te, zdaniem p. Pogodina, w czyn nigdy się nie zamienią. Przedewszystkiem Rosya urzędowa niejednokrotnie mogłaby to uskutecznić, lecz dobrowolnie zrzekała się łatwej zdobyczy. Dziś o tem śnić zapóźno. Zresztą dla wielkiej polityki narodowej niezbędne są wielkie talenty, którymi Rosya współczesna nie rozporządza. Austrya więc może spać spokojnie. Powetowania strat moralnych doznanych na Bałkanach—w tym kierunku uskutecznić nie można.

„Zato z dawną energią zabierają się u nas do uprawiania polityki „rusyfikacyjnej". Ciekawe, że wówczas, gdy namiestnik Kaukazu uznaje ów system rusyfikacyi i niwelacyi za niewykonalny w stosunku do nawpół kulturalnych górali, uważany on jest za zupełnie odpowiedni dla najbardziej kulturalnego wśród narodów słowiańskich, dla polaków. A jednak oto chwila, gdy istotnie narodowa, „słowiańska" polityka w stosunku do Polski—mogłaby przynieść wielką korzyść Rosyi".

Prof. Pogodin cytuje artykuł austryackiej gazety wojskowej „Danzers Armee Zeitung" szydzący z Prus, iż nie mogą poradzić sobie z polakami—wówczas, gdy w Austryi panują takie stosunki, iż trudno pomyśleć nawet, by polacy w chwili dla Austryi krytycznej mogli stanąć po stronie Rosyi. Prawda, powiada cytowane pismo, że i Rosya czyni dziś wiele w celu pozyskania polaków (!), lecz tendencya tych starań zbyt jest przejrzysta.

Prof. Pogodin sądzi jednakże, iż właśnie artykuł „Danzers Armee Zeitung" zdradza „tendencye przejrzyste" Austryi... Porównywać polityki Prus względem polaków z polityką Rosyi nie należy.

„Jakkolwiek bądź z ust monarchy rosyjskiego polacy nigdy nie słyszeli takich obrażających słów, jakie niedawno wygłosił cesarz Wilhelm II na Śląsku austryackim:

„Być może niemcy i wyczuwają w polakach wrogów narodowych. Lecz czy i my czujemy coś podobnego? Być może, że i nasze partye polityczne mewają jakieś specyalne porachunki z polakami. Jednak w życiu codziennem, wszędzie doskonale godzimy się z polakami i w każdym razie, nienawiści w stosunkach tych niema. Kiedyż nareszcie nacyonaliści zrozumieją, że przed marzeniami o Galicyi, należy załatwić „kwestyę polską", najbardziej poważną i żywotną kwestyę narodową wśród kwestyi podobnych u nas, ponieważ inaczej i łatwiej można rozstrzygać problematy życia narodowego innych narodów Rosyi. Tylko zaniechawszy zastoju „rusyfikacyi", okażemy się silnymi pod względem twórczym, i polityka nasza przejdzie od nędznej bierności do czynów wielkich".

Nawoływania prof. Pogodina, wysuwającego stale kwestyę polską na plan pierwszy wśród zagadnień polityki rosyjskiej — pozostają wciąż bez echa. Nikt w Rosyi dzisiejszej, żyjącej nastrojami chorobliwymi, myśleć o polakach nie ma czasu... Myślą tylko panowie nacyonaliści, robiący jak dotychczas na tem wcale dobry interes.

Informacye i pogłoski.

— Pisma rosyjskie podają dalsze szczegóły narady moskiewskiej kadetów z postępowcami. Postępowcy uznali za możliwe zawarcie bloku z październikowcami pod warunkiem, że ci ostatni zajmą bardziej liberalne stanowisko. Wypowiadano życzenie, by postępowcy zaczęli stosować taktykę więcej energiczną i mniej zwracali uwagi na pracę organiczną. Kwestye taktyki postępowców odłożono jednak do czasu zwołania konferencyi październikowców. Jeżeli dojdzie do porozumienia z październikowcami — taktyka postępowców zmianom nie ulegnie, — jeżeli zaś porozumienie z październikowcami uznane będzie za niemożliwe — postępowcy zaczną występować w Dumie bardziej energicznie.

Większość kadetów zawarcie porozumienia z październikowcami uważa za rzecz niemożliwą do urzeczywistnienia,—tylko niektórzy nalegali na konieczność przeprowadzenia reformy ziemskiej i sprawy skasowania stanów wyjątkowych — przy pomocy październikowców. Milukow i Niekrasow twierdząc, iż w czwartej Dumie praca realna jest niemożliwa—domagali się stosowania ostrej taktyki opozycyjnej. Porozumienie z październikowcami, zdaniem Milukowa i jego sympatyków, jest zgoła bezowocne—zyskując mało, kadeci będą musieli poświęcić wiele, mianowicie zaprzestać organizowania sił społecznych i walki z dzisiejszą polityką wewnętrzną rządu.

Dalsze narady kadetów z postępowcami wznowione zostaną w dn. 16 bież. miesiąca w Petersburgu.

— Podstawą projektu nowej ustawy uniwersyteckiej, opracowanej obecnie przez ministerstwo oświaty — jest dawniejszy projekt Szwarca. Nowa ustawa kasuje zupełnie system wynagradzania profesorów (honoraryа). Zamknięte zostaną wszystkie towarzystwa studenckie pomocy wzajemnej i funkcye ich przekazane zostaną zarządom uniwersytetów. Zarząd gospodarczy uniwersytetu zostanie zasadniczo zreorganizowany. Zwiększone zostaną również etaty młodszego personelu profesorskiego.

Echa kuluarowe.

— W dniach najbliższych prezydyum Rady Państwa łącznie z leaderami grupy centrum rozważy kwestyę dalszych losów projektu prawa o samorządzie miejskim w Królestwie Polskiem.

Zazwyczaj projekty prawa uchwalone przez Radę Państwa i powtórnie rozważone przez Dumę Państwową, o ile Duma zachowała swe zdanie poprzednie — uważane są za odrzucone. Jednakże w stosunku do sprawy samorządu miejskiego w Polsce porządek ten nie będzie zastosowany i projekt przesłany zostanie komisyi kompromisowej.

Z życia rosyjskiego.

— „Troska" o inorodców. Do bawiącego w Irkucku posła do Dumy Państwowej Mańkowa przyjechała delegacya buriatów z powiatu wiercholeńskiego. Delegaci oświadczyli, iż miejscowa komisya urządzeń rolnych odbiera od buriatów najlepsze grunty uprawne i łąki—oddając je przesiedleńcom rosyjskim. Skargi buriatów są systematycznie ignorowane. Buriaci prosili posła Mańkowa o obronę.

— Dżuma. Donoszą z Nowoczerkaska, iż w osadzie Nowo Pietrowskiej znowu zachorowało na dżumę 6 osób. Osada otoczona jest zewsząd przez strażników i odcięta od reszty świata.

Oprócz osady Nowo-Pietroskiej za opanowany przez dżumę uznać należy futor Kołacza, gdzie zmarła na dżumę żona felczera i zachorował stróż szpitala ziemskiego.

Zanotowano już podejrzany wypadek zasłabnięcia w fabryce metalurgicznej na przedmieściu Carycyna.

— Projekt Rozanowa. Znany współpracownik „Nowego Wrem.", Rozanow na łamach tego pisma wystąpił z artykułem, domagającym się skasowania w Rosyi rytualnego zabijania bydła, praktykowanego przez żydów. Jak wiadomo rytualne zabijanie bydła odznacza się okrucieństwem i w Zachodniej Europie i Finlandyi jest zakazane. P. Rozanow, naturalnie, ma na względzie cele polityczne. Pomijając to, dziwić się należy dlaczego towarzystwa opieki nad zwierzętami dotychczas nie poruszały tej kwestyi.

Z życia prowincyi.

Z pod Bracławia.

Z zajęciem odczytaliśmy w „Dzienniku" Nr. 259 notatkę o „kolejkach dowozowych w warunkach naszych—ale dowodzenie o ich potrzebie jest właściwie wywalaniem drzwi otwartych.

Chodzi tu właściwie tylko o tę „odwagę czynu", której brak w naszych stosunkach podkreśla tak słusznie Szanowny Autor— a nie o umiejętność rachunku: wielkie zarządy latyfundyów naszych, których obowiązkiem przyrodzonym jest iść na czele rozumnego postępu — zarządy mające na swe zawołanie tylu fachowych rachmistrzów—o brak umiejętności rachowania posądzać chyba nie wolno.

Rozważają one tę sprawę zapewne oddawna—więc rozwagi może już zalecać nie warto—ale o odwagę wołać trzeba!

W końcu korespondencyi p. S. S-Z brzmi pod koniec nutka sceptycyzmu. Nie urazi to zapewne sz. autora, jeśli przeciw temu zaprotestuję—prostując sceptycyzm— faktem.

W swoim czasie, lat temu już parę dziesiątków znany był ciężki stan jednej z największych fortun w naszym kraju. Krótko mówiąc—położenie finansowe wydawało się beznadziejnem.

Nie jestem biegłym w konstellacyach niebieskich—nie mogę więc replikować żadnym tworem, który mógłbym porównać z „Wielką Niedźwiedzicą" p. S. Z.—ale punkty do połączenia składały się z kilku folwarków, w bok od kolei, na końcu zaś—jak kto woli— w głowie czy w ogonie—znajdowała się cukrównia.

Nowoprzyjęty zięć firmy, zdołał sobie pozyskać jej zaufanie, na pierwszej odnośnej naradzie familijnej zaproponował zrobić jeszcze nowy dług—300,000 rb.

„Co! jeszcze długi — mało ich i tak mamy?

— „Tak— jeszcze długi — żeby się ich ilość w przyszłości zmniejszyła".

— „Cóż to ma być?"

— „Kolejka, około 30 w. dla połączenia naszej cukrowni ze stacyą kolei Odesa—Kijów. Przeprowadzić niedaleko od folwarków—będzie nam woziła do stacyi pszenicę i cukier od cukrowni, wytłoki po folwarkach — a od stacyi wszelkie produkty, do przewiezienia których podwód nastarczyć nie można zwłaszcza w naszej kochanej podolskiej glinie.. tą drogą możemy ogromnie powiększyć i produkcyę cukrowni naszej, bo zwozić buraki do niej będziemy mogli chcćby z ponad długiego pasa kolei.."

Obmyślono—powiedziano—zrobiono.

A w kilka lat potem nie tylko interes cały stanął na nogi ale się jeszcze niepomiernie rozrósł.

W tym zakresie był to jeden z pierwszych przykładów śmiałej, twórczej polskiej inicyatywy, której nie brak było iście starodawnego szerokiego rozmachu.

Dzisiaj—przychodzi nam częściej słuchać zawodzeń w guście „Janka Cmentarnika" Moniuszki, do słów Syrokomli, z kwintesencyą w ostatniej zwrotce..

Bo chcć żyją—ale jakgdyby zamarli..

Ale może nam jeszcze ważkie swoje słowo w tej sprawie wypowiedzą.

Poberežec.

Sprawa Bejlisa.

Piętnasty dzień rozpraw.

Posiedzenie poranne.

Na posiedzeniu porannem, które ma być dalszym ciągiem badań b. naczelnika policyi tajnej Krasowskiego, znów się zebrały prawdziwe tłumy. Powszechne zainteresowanie budzi spodziewana scena konfrontacyi tego spokojnego a tak doskonale poinformowanego detektywa z zagadkową królową złodziei łukjanowieckich, Czeberiakową. Oczekiwania te zostały na razie zawiedzione: całe niemal posiedzenie upłynęło na badaniu Krasowskiego. Atak jednak, jaki do świadka przypuścili z całą namiętnością, cechującą ich wystąpienia, oskarżyciele: prokurator i przedstawiciele powództwa cywilnego, obfitował w momenty ze wszechmiar ciekawe. I dlatego słuchało się dalszych zeznań byłego naczelnika policyi tajnej z niesłabnącem zajęciem i ciekawością.

Posiedzenie zostało otwarte o godz. 10 m. 45. Przed rozpoczęciem badania Krasowskiego sąd zwolnił za zgodą stron jednego z drugorzędnych świadków, powołanych przez przedstawicieli powoda cywilnego.

Przed kratkami staje świadek Krasowskij i najzupełniej spokojnie oczekuje pierwszych pytań prokuratora.

Badanie świadka Krasowskiego.

Z całą energią swego polemicznego temperamentu, nie ukrywając tego, że pozycya obronna, zajęta przez świadka, jest strasznie trudna do zdobycia, zaczyna prokurator Wipper zadawać pytania. Na wstępie — niby od niechcenia zaznacza, iż i on, i cały sąd widzi w Krasowskim wybitnego detektywa, znakomitego znawcę zbrodni i zbrodniarzy. Niewiadomo tylko, czy to oświadczenie jest komplementem i zadośćuczynieniem za oczekujące świadka niezbyt miłe pytania, czy też poprostu efektem polemicznym, dla wyrobienia w ławie przysięgłych pewnego stosunku nieufności do zeznań świadka, wrazie najdrobniejszej sprzeczności. Ton, jakiego używa p. Wipper raczej uzasadnia to drugie przypuszczenie.

Prokurator pyta Krasowskiego, dlaczego skoro jak to mówił onegdaj, we wszelkich szczegółach dochodzenia porozumiewał się z prokuratorem sądu Brandorfem i sędzią śledczym Fenenka, wszystkie wskazane przez niego osoby (Prychodko, Nieżyński i inni) były aresztowane nie przez władze sądowe, lecz przez żandarmów. Zdradliwe pytanie oskarżyciela publicznego świadek odpiera z olimpijskim spokojem: posiadał on zupełne zaufanie prokuratoryi i sędziego śledczego, dlatego też w razach nagłych uciekał się do najprędszego sposobu aresztowania podejrzanego osobnika— przez żandarmów.

W dalszym ciągu badany przez prokuratora i przez przedstawiciela powoda cywilnego Szmakowa, Krasowskij oświadcza, że nie pamięta dlaczego zaniedbał zawiadomić sędziego śledczego o charakteryzowaniu Prychodki, że o żydzie Orendarzu dochodzenia specyalnego nie prowadził, uważając go za najzupełniej do sprawy niezamieszanego, oraz, że nie wie, iż u Orendarza bywali częstymi gośćmi żydzi łukjanowieccy i podsądny Bejlis, Fajwel Szneerson, Tartakowskij i inni.

Rewizyi w mieszkaniu Szneersona dokonał dlatego, że Szneerson mieszkał u Bejlisa, który był już pod zarzutem zamordowania Juszczyńskiego aresztowany, nie była to zresztą rewizya w ścisłem znaczeniu tego słowa, lecz zwykłe oględziny. Żyda Baraca świadek nie zna.

Z kolei bada świadka obrońca Grigorowicz Barskij. Chodzi mu o ustalenie jaką drogą dokonywano aresztowań, wskazywanych przez świadka osób. Okazuje się, iż zazwyczaj Krasowskij zwracał się do prokuratora lub sędziego śledczego i ci wydawali odnośne rozkazy. W razach nagłych udawał się świadek bezpośrednio do pułkownika Iwanowa.

Nie było jednak wypadku, by prosił o aresztowanie kogokolwiek bez wyjaśnienia powodów do podejrzeń.

Co się stało z trzewikami Juszczyńskiego?

Onegdaj świadek napomknął, iż wiadomo było, że trzewiki zabitego chłopca nosiła nieprawa córka Wasyla Czeberiaka. Obecnie starosta prosi świadka, by opowiedział kiedy i od kogo dowiedział się o tym szczególe.

Krasowskij oświadcza, iż dowiedział się o trzewikach w rok po zamordowaniu ofiary, nie mógł przeto ich sekwestrować i były one dawno wyrzucone, jako zupełnie znoszone. Opowiadała mu o tych trzewikach jedna z Dyakonowych. Zauważyła ona mianowicie, że nieprawa córka Wasyla Czeberiaka nosi męskie trzewiki i zapytała Czeberiakowa, co to ma znaczyć. Na to Czeberiakowa miała jej powiedzieć: „milcz, po co gadasz głupstwa, gotowaś nagadać nie wiem jakich rzeczy". Ze słów tych Dyakonowa wywnioskowała, że trzewiki należały do Juszczyńskiego.

O cegielnię Zajcewa.

Z kolei bada świadka jeden z asesorów sędzia Jurkiewicz. Podkreślając, iż widzi w Krasowskim doskonałego detektywa, sędzia wyraża zdziwienie, dlaczego tak dokładnie zbadawszy stosunki łukjanowieckie nie zwrócił zupełnie uwagi na cegielnię Zajcewa, pomimo, iż krążyły pogłoski o udziale Bejlisa w zamordowaniu Juszczyńskiego. Krasowskij zaprzecza. Owszem badał on dokładnie terytoryum cegielni i stosunki łączące ludzi, mieszkających na nim. Dokonał rewizyi i w mieszkaniu Bejlisa i w chatce stróża Jutnikowa. W chatce tej znalazł on nawet w piecu zakrwawiony nóż.

O mieszkańcach cegielni Krasowskij zbierał jaknajszczegółowsze informacye. Daje temu dowód, wyliczając członków wszystkich rodzin żydowskich zamieszkałych w cegielni. Nie udało mu się ustalić, czy w marcu przyjeżdżał jaki żydowski rzeźnik zamiejscowy, i czy d. 12-go marca Juszczyński był na terytoryum cegielni, czy też nie. W dniu 12 marca na terytoryum cegielni mieszkał, jak twierdzi świadek żydek Pricker, który jednak obecnie temu stanowczo zaprzecza.

Stróż Jutnikow był, jak twierdzi świadek, bardzo podejrzaną osobistością. Pasierbice jego miały kochanków złodziei, uczęszczających do Czeberiakowej. Nic jednak nie dawało powodu do twierdzenia, że mieszkańcy cegielni są zamieszani w sprawę zamordowania Juszczyńskiego.

Dzięki naleganiom prokuratora, świadek zeznaje, że oddawany był pod sąd nie tylko za sfałszowanie papierów urzędowych, datujących się z r. 1903 ale i za niezgodne z prawem aresztowanie przestępcy politycznego Kowbasy w r. 1911. W pierwszym wypadku został świadek przez izbę sądową uniewinniony, w drugim — został skazany za niezachowanie formalności na wymówkę.

Świadek bardzo starannie badał terytoryum cegielni. W pobliżu chatki Jutnikowa była ogromna zasypana jama. Świadek kazał ją całą odkopać i skrupulatnie się grzebał w śmieciach. Kazał też straży ogniowej wypompować kilka ogromnych glinianek, nic jednak absolutnie podejrzanego nigdzie nie znalazł.

Nieco mniej pewne i mniej określone są zeznania świadka w sprawie pobytu domniemanego cadyka Jakóba Ettingera. Krasowskij, który zwrócił uwagę na zameldowanego w sadybie Zajcewa austryackiego żyda, bardzo opieszale zbierał o nim informacye. Nie ustalił, kiedy istotnie Ettinger mieszkał w Kijowie, ani też kiedy w rzeczywistości urzędnik biura Zajcewa kupował dla Ettingera bilet.

Piwnica Czeberiakowej.

Z kolei świadek zeznaje, że Czeberiakowa do maja 1911 r. zajmowała szopę z piwnicą, od maja zaś zajęła inną szopę, bez piwnicy. Podłogi w szopach były gliniane.

Przedstawicielowi powoda cywilnego Zamysłowskiemu udaje się w drobnym zresztą szczególe złapać świadka na sprzeczności. Oto Krasowskij stanowczo twierdzi, że rewidował nową szopę Czeberiakowej, a więc tę, w której piwnicy nie było. Onegdaj zaś, opowiadając o znalezionej podczas rewizyi rozbitej kasetce, mówił, iż ją znalazł w szopie nad piwnicą. Sprzeczności tej świadek wytłumaczyć nie umie.

Kwestya „zaufania".

Odpowiadając w dalszym ciągu na zadawane mu pytania, Krasowskij opowiada, iż dywan, w który rzekomo miał być zawinięty trup Juszczyńskiego, Czeberiakowa sprzedała, czy też oddała za dług właścicielowi domu Zacharczence. Przeniosła się ona do nowego mieszkania w końcu lipca, czy też w początku sierpnia 1911 r. W każdym razie aresztowano ją 6 sierpnia już w nowem mieszkaniu.

Z kolei strony badają świadka o stosunku jego do sióstr Dyakonowych. Świadek opowiada, iż początkowo wystrzegały się go, później jednak stworzywszy „odpowiednie warunki", zasłużył on na ich bezwzględne zaufanie. „Ach to pan zasługuje na bezwzględne zaufanie"— robi uwagę niedwuznacznie prokurator i obecnym mimowoli przychodzi na myśl dana onegdaj przez świadka odpowiedź na pytanie, do którego ze swych agentów Wygranowa czy Poliszczuka miał większe zaufanie i „czy może być w policyi tajnej mowa o zaufaniu?"...

Na pytanie Zamysłowskiego Krasowskij oświadcza, że nie wie, czy Malicka rzucała kamienie w okna mieszkania Czeberiakowej, wie jednak, że pomiędzy obiema świadkami toczyła się zażarta wojna.

Największy efekt wywołuje zapytanie Zamysłowskiego, czy świadkowi wiadomo, że obie Dyakonowe, przedtem jeszcze, nim zawarły znajomość z Krasowskim, były agentkami żandarmów. Niewzruszony, na wszystko w lot znajdujący odpowiedź, detektyw na chwilę się mieszа. Potem uznaje cichym głosem: z początku nie wiedział, później mówił mu o tem pułkownik Iwanow.

Czytanie zeznań.

Wobec sprzeczności w zeznaniach świadka Krasowskiego zostają odczytane ustępy protokułu śledztwa pierwiastkowego.

Wówczas badany poraz pierwszy 29 go lipca 1911 r. świadek między innemi zeznał, iż rozpoczynając dochodzenie, był przekonany, że zabójstwo zostało dokonane w piecu cegielni Zajcewa, w którym było wiele gliny (glinę znaleziono na ubraniu zabitego chłopca), że syn podsądnego Pinkus Bejlis kłamał świadkowi upewniając go, iż nigdy nie znał Andrzeja Juszczyńskiego, z którym w rzeczywistości pozostawał w zażyłych stosunkach, że wreszcie, jak powszechnie twierdzono, Czeberiakowa była kochanką Bejlisa.

Na drugiem badaniu 13 lipca 1912 r. Krasowskij między innemi oświadczył, że mówił mu Margolin, iż postępowa część społeczeństwa, w której imieniu on, Margolin przemawia, pragnie usunąć wersyę o rytualnym mordzie i gotowa jest udzielić wynagrodzenia materyalnego Czeberiakowej, jeśli pomoże do „wyjaśnienia" sprawy.

Jedna z sióstr Dyakonowych, która z Czeberiakową nocowała, mówiła świadkowi, że leżąc wysunęła nogę za pręty łóżka i dotknęła jakiegoś przedmiotu, chłodnego i miękkiego, który sprawił na niej wrażenie ciała w worku.

Dyakonowa również opowiadała, że człowiek w masce, którego spotkała w pobliżu wrót tryumfalnych na szosie Kadeckiej, namawiał ją, by wstąpiła do organizacyi złodziejskiej, opowiadał jej o zabójstwie Juszczyńskiego, obiecywał zdjąć maskę, jeżeli Dyakonowa pójdzie z nim na kolacyę, grożąc jednak, że jeśli dzięki jej denuncyacyi zostanie aresztowany, będzie ona niezwłocznie przez towarzyszy jego zamordowaną.

Dalsze badanie.

Odczytanie poprzednich zeznań najwidoczniej zmieszało świadka.

Na zapytanie przedstawiciela powoda cywilnego Zamysłowskiego, odpowiada on, że nie pamięta, czy mówił co sędziemu śledczemu o Margolinie i intencyach „postępowej części społeczeństwa", potem probuje wytłumaczyć się, że sędzia może źle zrozumiał jego słowa. Nie umie świadek również wytłumaczyć sprzeczności pomiędzy swem zeznaniem sądowem a zeznaniem śledczem.

U sędziego śledczego świadek powtarzał słowa Dyakonowej, że 13-go marca nocowała ona u Czeberiakowej, dotykała miękkiego przedmiotu i na zapytanie usłyszała odpowiedź — „milcz! bądź cicho", 14-go zaś wspólnie z siostrą, Czerniakową i Czeberiakową, zdjęta panicznym strachem uciekła z mieszkania Czeberiakowej. Onegdaj świadek opowiedział inaczej: 13 go kobiety spłoszył paniczny strach, 14 go Dyakonowa nocowała u Czeberiakowej, spostrzegła podejrzaną pakę i na zapytanie usłyszała odpowiedź, że to „barachta" (kradzione rzeczy). Świadek tłumaczy sprzeczność, tem iż zapomniał wielu szczegółów, zaprzecza jednak przypuszczeniom, jakoby rozmyślnie zmodyfikował swe pierwotne zeznania, pod wpływem zeznań samej Dyakonowej, złożonych przez nią już po świadku przed sędzią śledczym i zgodnych z zeznaniami świadka na posiedzeniu sądowem.

Przedstawiciel powoda cywilnego Zamysłowskij zapytuje świadka, czy o ile ostatnia wersya jego zeznań jest prawdziwa, nie wydaje się mu dziwnem zjawiskiem psychologicznem fakt: 13-go ogarnął kobiety strach paniczny — 14 go zaś Dyakonowa już się nic boi i nocuje u Czeberiakowej, oraz czy świadek nie pytał o przyczynę takiego postępowania Dyakonowej. Krasowskij traci na chwilę równowagę: „co za pytanie" woła. „Ach, wiem już, nie pytałeś pan Dyakonowej", tryumfuje Zamysłowskij.

Nowe badanie Zajcewa.

Po skończeniu badań Krasowskiego prokurator prosi o dodatkowe zbadanie świadka Brucha Zajcewa. Chodzi o ustalenie, czy Jakób Ettinger jest doktorem chemii czy też filozofii, oraz kiedy istotnie zarządzający biurem Zajcewa Müller, kupował owemu Ettingerowi bilety zagraniczne. Zeznania świadka nic nie ustalają (chociaż tak łatwem byłoby ustalić, że kończący wydziały chemiczne zagranicą zyskują ogół tytuł doktora filozofii) i p. Zajcew powraca na ławę zbadanych świadków.

O honor czarnosecinców.

Z kolei przedstawiciel powoda cywilnego Szmakow prosi o ponowne zbadanie świadka Gołubiewa. Matador młodzieży czarnosecinnej oświadcza, że działacz prawicowy Paszczenko został niesłusznie posądzony o kradzież przez niejakiego Malina i że ślusarz Pawłowicz, który rozrzucał proklamacye pogromowe na pogrzebie Juszczyńskiego, a którego Krasowskij w swych zeznaniach nazwał zaregestrowanym złodziejem i przestępcą, nigdy w spisach policyi tajnej nie figurował. Świadek sam onegdaj zebrał o Pawłowiczu informacye u naczelnika policyi śledczej — Repoj o Dubiagi. Strony wyrażają zdziwienie, że świadek sam tak energicznie zabrał się do zbierania informacyi w policyi tajnej. Przedstawiciel powoda cywilnego Szmakow broni postępowania świadka. Sądzi on, że skoro student Gołubiew jest prezesem organizacyi „Dwugławego Orła", słuszne jest zupełnie, że dba o honor członków korporacyi.

Po przerwie.

Na posiedzeniu popołudniowem zeznawać mają siostry Dyakonowe, na których zeznaniach opierali się głównie w swych dochodzeniach tak Brazul Bruszkowskij, jak i Krasowskij, początkowo zaś również pomocnik gubernialnego zarządu żandarmeryi podpułk. Iwanow. Zeznania te budzą zrozumiałe zainteresowanie, które odbija się na wszystkich twarzach.

Podczas zeznania Katarzyny Dyakonowej wchodzi do sali wicegubernator kijowski Kaszkarew, a wkrótce po nim prokurator izby sądowej Czaplinskij.

Po zagajeniu posiedzenia świadek Krasowskij oświadcza, iż chce coś zakomunikować sądowi.

Przewodniczący: Sąd przedewszystkiem musi ogłosić rezolucyę.

Z odczytanego postanowienia sądu okazuje się, iż prośba powodów cywilnych o powołanie w charakterze świadka obecnego naczelnika kijowskiego wydziału śledczego Repojto-Dubiagę została uchylona.

Krasowskij: Mogę teraz mówić?

Przewodniczący: Proszę.

Świadek Krasowskij komunikuje sądowi, iż przed chwilą otrzymał wiadomość, że w mieszkaniu jego znajduje się policya, która prowadzi dochodzenie co do jego środków utrzymania, ogląda mieszkanie i wypytuje się o szczegóły jego spraw finansowych. Świadek prosi sąd o uchronienie go od podobnych niespodzianek.

Przewodniczący: To zupełnie nie dotyczy sądu. Może pan skarżyć się gubernatorowi.

— W takim razie proszę sąd o zwolnienie mnie na dzień dzisiejszy. Żona moja jest chora i muszę być przy niej. Zresztą w podobnych warunkach trudnoby mi było składać zeznania.

Sąd za zgodą stron zwalnia świadka do godz. 10-ej rano dnia następnego.

Adw. przys. Karabczewskij prosi o zanotowanie w protokóle, pod jakiem wrażeniem świadek zmuszony jest zeznawać.

Sąd odmawia tej prośbie, jak również żądaniu obrońcy, aby ostatnie oświadczenie Krasowskiego wciągnąć do protokółu, jako część zeznań świadka.

Na prośbę adw. przys. Karabczewskiego przewodniczący wzywa studenta Gołubiewa, którego obrońca bada, czy Pawłowicz ma brata, oraz który właściwie Pawłowicz rozrzucał proklamacye podczas pogrzebu Juszczyńskiego.

Okazuje się, iż proklamacye rozrzucał Mikołaj Pawłowicz, ten sam, który należał do stowarzyszenia „Dwugławyj Orioł“.

Karabczewskij prosi sąd o ustalenie, iż nie obrona starała się skompromitować Pawłowicza, lecz pierwszy scharakteryzował go świadek Gołubiew, dopełnił zaś tej charakterystyki świadek Krasowskij.

Przewodniczący przypomina sędziom przysięgłym, iż pierwszy zapytał Gołubiewa o Pawłowicza obrońca Zarudnyj, na co świadek odpowiedział, iż Pawłowicz rozrzucał proklamacye na pogrzebie Juszczyńskiego, następnie zaś badał w tej kwestyi świadka adw. przys. Gruzenberg.

Adw. przys. Szmakow składa sądowi ogromny foliant oprawionych numerów „Kijowskiej Mysli“ z r. 1911 oraz kopię rejentalną artykułu, zamieszczonego w numerze z d. 22 marca o wykryciu zwłok Juszczyńskiego, zawierającego pobieżny opis ran, zadanych zabitemu.

Po odczytaniu tego dokumentu przewodniczący zwraca uwagę adw. przys. Zarudnyja, iż wywołał burzę na poprzedniem posiedzeniu, chociaż nie miał najmniejszej słuszności.

Adw. przys. Zarudnyj oświadcza, iż opierał się wyłącznie na tem, co mówili na sądzie świadkowie, numeru zaś „Kij. Mysli“ nie miał wcale w ręku. Wobec tego gotów przeprosić przeciwnika.

Adw. przys. Szmakow wstaje i składa w stronę Zarudnyja głęboki ukłon.

Katarzyna Dyakonowa.

Przewodniczący poleca wezwać świadka Katarzynę Dyakonowę.

Woźny wprowadza dość młodą osóbkę o typowym wyglądzie „baryszni“ z przedmieścia. Ubrana skromnie, na czarno, zwraca jednak uwagę modnem uczesaniem, które jest ciągle przedmiotem jej troski, gdyż co chwila, mówiąc, nerwowo poprawia starannie ułożone loki.

Twierdzi ona, iż poznała Czeberiakową w r. 1909, a następnie odrazu przechodzi do zdarzenia, jakie miało miejsce na krótko przed zabójstwem Juszczyńskiego. Oto pewnego razu Czeberiakowa zaprosiła ją do siebie, mówiąc, iż będą u niej bardzo porządni goście: inżynierowie, profesorowie i t. p.

Dyakonowa chętnie zgodziła się na tę propozycyę. W mieszkaniu Czeberiakowej zastała ona kilku mężczyzn, wśród których był Mandzelewski, Michalkiewicz i Łatyszew, którego świadek nazywa „Wańką Ryżym“. Towarzystwo zaczęło zabawiać się grą w „pocztę“. Świadkowi wogóle nie podobało się to towarzystwo, gdy zaś „Wańka Ryży“ podczas gry napisał do niej coś ubliżającego, Dyakonowa opuściła mieszkanie Czeberiakowej.

Dalej zeznaje świadek, iż 13, czy też 14 marca Czeberiakowa przyszła do niej z prośbą, aby przenocowała w jej mieszkaniu..

Przewodniczący przerywa świadkowi, prosząc o ścisłe określenie daty, ponieważ jest to rzeczą niezwykle ważną.

Dyakonowa stwierdza, iż 13 marca na prośbę Czeberiakowej poszła do niej przenocować wraz z niejaką Czerniakową, lecz w mieszkaniu Czeberiakowej owładnął niemi jakiś paniczny strach, wskutek czego Czerniakowa poszła do siebie, Czeberiakowa zaś udała się na nocleg do mieszkania świadka, pozostawiając u siebie palącą się lampę.

Następnego dnia, również na prośbę Czeberiakowej, świadek nocował u niej.

Spały na jednem łóżku. W nocy świadek obudził się, gdyż miał wrażenie, że ktoś nad nią stoi. Czeberiakowa zapytała, dlaczego nie śpi. Gdy Dyakonowa wyjaśniła przyczynę, Czeberiakową powiedziała: „śpij i nie zwracaj uwagi“. Przewracając się na łóżku, Dyakonowa niechcący dotknęła nogą jakiegoś worka, który stał pomiędzy łóżkiem i szafą. Dotknięcie to sprawiło na niej okropne wrażenie, jak gdyby dotknęła trupa.

Zapytywana przez przewodniczącego, co zauważyła dn. 11 i 12 marca, Dyakonowa opowiada, iż 11 marca około godz. 2-ej była u Czeberiakowej, gdy nadszedł Juszczynskij, który chciał dostać prochu od Żeni Czeberiaka. Gdy następnego dnia zaszła do mieszkania Czeberiakowej po południu, zastała w pokoju 3 ludzi, którzy ujrzawszy ją, wyszli do sąsiedniego małego pokoiku. Czeberiakowa zaprosiła ją do do kuchni i poczęstowała herbatą.

Na pytanie prokuratora Dyakonowa oświadcza, iż jest modystką, przedtem zaś zajmowała się gospodarstwem domowem. Twierdzi ona, iż 11-go marca wyszła od Czeberiakowej około godz. 3-ej po poł., Juszczynskij zaś pozostał dłużej; gdy wychodziła, chłopiec obiecał przynieść potrzebne jej pręciki.

Na pytanie, kogo zastała w mieszkaniu Czeberiakowej 12 marca, świadek stwierdza, iż byli tam Rudinskij, Łatyszew i Singajewskij; którzy natychmiast wyszli do drugiego pokoju. W mieszkaniu panował nieład, jak gdyby po jakiejś zabawie tanecznej. Podczas, gdy w kuchni piła herbatę z Czeberiakową, żaden z trzech mężczyzn nie wychodził z pokoju.

Wieczorem 12 marca Czeberiakowa przyszła do niej i siedziała do północy. Potwierdza świadek również, iż nocując 14 marca u Czeberiakowej, potrąciła nogą o jakiś worek, w którym wyczuła coś twartego. Uczucia swego nie może opisać, lecz pamięta, że było okropne.

— Zupełnie, jakbym dotknęła trupa — dodaje świadek.

Na pytanie prokuratora, dlaczego nikomu o tem nie mówiła i opowiedziała dopiero po upływie roku Krasowskiemu, świadek twierdzi, iż nikt ją o to nie pytał.

Krasowskiego poznała w końcu kwietnia 1912 r. i często chodziła z nim do teatrów i do restauracyi.

Przed Wielkanocą tegoż roku na szosie Brzesko-Litewskiej zaczepił ją jakiś zamaskowany człowiek, który oświadczył, iż zna ją i wie, że bywała u Czeberiakowej. Rozmawiała z nim około 3 godzin, poczem wyznaczyli sobie następną schadzkę. Podczas drugiego widzenia nieznajomy prosił ją, aby opowiedziała mu o Czeberiakowej. Mówił również, iż trzeba bezwarunkowo sprzątnąć prokuratora, sędziego śledczego Fenenkę i podpułk. Iwanowa. Wówczas świadek poprosił go, aby powiedział jej, kto zabił Juszczynskiego. Nieznajomy odpowiedział na to, iż ona wie o tem daleko lepiej, gdy jednak Dyakonowa zaprzeczyła, zakomunikował jej, iż zabójstwa dokonali w mieszkaniu Czeberiakowej Rudinskij, Singajewskij i Łatyszew. Opowiedział on również szczegóły zabójstwa, jak np. to, że po każdem ukłuciu zbierano krew za pomocą szmaty.

Prokurator zwraca uwagę świadka, iż poprzednio na śledztwie twierdziła ona, iż w zabójstwie brały udział 4 osoby, między niemi również Lisunow.

Świadek twierdzi, iż musiała się wówczas omylić.

Dalej opowiada świadek, iż o tajemniczej masce mówiła podpułk. Iwanowowi, który jednak nie traktował tej sprawy poważnie, gdy zaś prosiła, aby posłał kogoś, ktoby mógł zatrzymać tego człowieka—zbył ją milczeniem.

Twierdzi również Dyakonowa, iż próbowała zerwać maskę z twarzy nieznajomego, lecz to się jej nie udało. Po głosie nie mogła go również poznać.

— A może to był głos Krasowskiego?

Świadek zaprzecza, przyczem stwierdza, iż wszyskie wiadomości otrzymane od nieznajomego powtórzyła Krasowskiemu.

Zaprzecza również świadek, jakoby mówiła Krasowskiemu, że dom Czeberiakowej jest przytułkiem dla złodziei, rabusiów i koniokradów.

Zamysłowskij dopytuje się świadka, jaka mogła być przyczyna panicznego strachu, który ogarnął je, gdy miały nocować u Czeberiakowej. Czy czasem wyobraźnia nie nasuwała im zwłok Juszczyńskiego?

Świadek utrzymuje, że był to strach zupełnie bezprzedmiotowy, z którego nie umiały zdać sobie sprawy.

W dalszym ciągu Dyakonowa oświadcza, iż nie patrzyła, co zawierał ów podejrzany worek, na pytanie zaś w tej kwestyi zwrócone do Czeberiakowej, odpowiedziała ona, iż są to kradzione rzeczy.

— A nie było w pokoju jakiego specyalnego zapachu?

Świadek zaprzecza.

Dyakonowa opowiada dalej, iż w rozmowie z Wasylem Czeberiakiem, powiedziała pewnego razu, iż „jakiś żyd zabił Juszczyńskiego, a teraz siedzi gdzieś cichutko w ukryciu“. Na to mąż Czeberiakowej odpowiedział: „czyż pani nie pojmuje, że to zrobili swoi chłopcy“.

Zamysłowskij. Więc świadek był zdania, że to uczynili żydzi?

— Bynajmniej, chciałam się tylko przekonać, co on na to odpowie.

— A Czeberiakowa była obecna przy tej rozmowie?

— Była.

— I nic nie mówiła.

Świadek twierdzi, iż Czeberiakowa przysłuchiwała się tylko rozmowie. Prychodko mówił wówczas również, iż zabójstwo dokonane zostało w celu wywołania pogromu, oraz, iż brał w nim udział Prychodko. Na pytanie świadka, dlaczego mówią, iż zabójstwo popełnione zostało w ich mieszkaniu, Czeberiak odpowiedział: „Wiele rzeczy ludzie plotą“.

— Więc ani Czeberiak, ani Czeberiakowa nie przyznawali, że zwłoki znajdowały się w ich mieszkaniu?

Świadek odpowiada przecząco. Natomiast Ludmiła Czeberiakowa mówiła jej, że Juszczyńskiego kłuto szydłami, które wzięła od Miłego, że matka znajdowała się wówczas na schodach i że po zabójstwie szydła wyrzucono, w celu zatarcia śladów.

Na dalsze pytania Zamysłowskiego, Dyakonowa potwierdza, iż często spotykała się z Krasowskim i często bywała z nim w restauracyach, lecz ile płacił za kolacye — nie pamięta.

Z podpułk. żandarmeryi Iwanowem zapoznała się ona przed poznaniem się z Krasowskim.

Na pytanie, czy była jego agentem, świadek odpowiada przecząco, przyznaje jednak, że dawał jej pieniądze „na tramwaj.“

— To znaczy po kilkanaście kopiejek?

Świadek (urażonym głosem). Nie po 5 rb

— Za udzielanie mu wiadomości?

Świadek zaprzecza.

Zamysłowskij: Za cóż więc? Tak ot sobie wyjmował 5 rb. i dawał?

— Sam proponował mi: „Ma tu pani na tramwaj.“

Powód cywilny dopytuje się również, jakich wiadomości udzielał świadek podpułk. Iwanowowi przed zapoznaniem się z Krasowskim. Świadek powtarza wciąż jedno, że mówiła mu o nieznajomym w masce.

Na pytanie, jak reagowała Czeberiakowa na gadatliwość Ludmiły, Dyakonowa oświadczyła, iż matka wybiła Ludmiłę i nawet w obecności świadka uderzyła ją „po fizyonomii“ aby nic nie mówiła.

Po krótkiej przerwie rozpoczęła badanie obrona.

Na pytania adw. przys. Gruzenberga świadek opowiada, iż z podpułk. Iwanowem zapoznał ją niejaki Żurakowskij, pracujący w wydziale dochodów kolei Poł.-Zach. i posiadający własny dom przy ul. Gogolewskiej. Gdy opowiedziała Iwanowowi o nieznajomym w masce, który ją prosił na kolacyę, podpułkownik roześmiał się tylko ironicznie i powiedział, aby szła z nim na kolacyę. Prosiła ona go również aby delegował agenta w celu pochwycenia nieznajomego, a także, aby postawił koło jej domu policyanta, gdyż otrzymała kilka listów z pogróżkami. Podpułk. Iwanow nic na to nie odpowiedział.

Obrońca. Za co jednak płacił on pani po 5 rubli? Dostarczała mu pani wiadomości?

Świadek stanowczo zaprzecza.

Na dalsze pytania obrońcy, świadek twierdza, iż znał Adelę Raich. Mówiła ona jej, iż wie o Czeberiakowej coś strasznego, lecz obawia się powiedzieć.

Później powiedziała ona świadkowi, iż pewnego razu zaszła do Czeberiakowej i widziała w jej mieszkaniu zwłoki Juszczyńskiego zawinięte w dywan.

Na pytanie, dlaczego nikomu dotychczas o tem nie mówiła, Dyakonowa oświadcza, iż nigdy nie wspomni o tem nikomu.

Zapytana, czy sędzia śledczy pokazywał jej fotografie przestępców, świadek odpowiada twierdząco, dodając iż poznała wśród nich fotografie Łatyszowa, Rudzinskiego i Singajewskiego, których 12 marca spotkała w mieszkaniu Czeberiakowej.

Adw. przys. Korabczewskij zapytuje świadka, czy przyjaźń z Czeberiakową nie zawiązała się od czasu gdy Czeberiakowa wyświadczyła jej jakąś przysługę w związku z dzieckiem?

Świadek twierdzi, iż nie miała dziecka i że dotyczy to jej siostry.

Na dalsze pytania świadek szczegółowo opowiada o swej wizycie u Czeberiakowej d 12 marca.

Gdy zapukała, otworzyła jej Czeberiakowa, jednocześnie Singajewskij, Łotyszew i Rudzinskij wyszli do drugiego pokoju, Czeberiakowa zaś odrazu zaprosiła ją do kuchni i poczęstowała herbatą.

Gdy siedziały w kuchni, wyszedł Wańka Ryżyj, aby sprzedać palto.

Strachu jaki je ogarnął, gdy miały nocować u Czeberiakowej świadek nie umiał sobie niczem wytłumaczyć i dopiero gdy znaleziono zwłoki Juszczynskiego, zestawił oba te fakty z tego, iż przed tem Czeberiakowa bardzo rzadko nocowała u Dyakonowej, obrońca wyprowadza wniosek, iż po 12 marca chciała być ona ciągle w czyjemś towarzystwie.

Na pytanie p. Korabczewskiego, czy nie pytała ona podpułk. Iwanowa, czy czasem nie zna on nieznajomego w masce, świadek odpowiada przecząco.

Przewodniczący: Czy świadek nie mówił komu o swych podejrzeniach względem Czeberiakowej?

— Tylko Krasowskiemu.

— To znaczy po upływie roku. A czy niezadziwiło panią, iż o godz. 8-ej wieczorem, w dość ludnem miejscu spotkała człowieka w masce?

Świadek twierdzi, iż nieznajomy stale trzymał się w cieniu.

Przewodniczący zapytuje dalej Dyakonównę, dlaczego nie bała się całemi godzinami rozmawiać z nieznajomym w masce, jednocześnie zaś obawiała się iść z nim do restauracyi, choć podpułk. Iwanow radził jej, aby poszła?

Świadek twierdzi, iż na ulicy nie obawiała się nieznajomego, gdyż ludzie byli niedaleko.

Na dalsze pytania opowiada świadek, iż nocując u niej 12 marca Czeberiakowa powiedziała jej, iż grozi jej jakaś nieprzyjemność gdyż ujrzała w oknie cień stójkowego. Gdy Dyakonowa pewnego razu powiedziała jej, że widziała we śnie trup Juszczyńskiego na dywanie, Czeberiakowa z gniewem poradziła jej, aby opowiedziała o tem Poliszczukowi, który potrafi zużytkować tę wiadomość.

Z Raiczową Dyakonowa poznała się na pogrzebie Juszczyńskiego. Rozmowa, z której dowiedziała się od niej o strasznej tajemnicy, miała miejsce po śmierci Wali Czeberiakówny, przyczem świadek solennie obiecał, iż niepowtórzy tego nikomu.

Zamysłowskij zwraca uwagę, iż świadek mówił podpułk. Iwanowowi, że 12 marca, gdy siedziała z Czeberiakową w kuchni, wyszedł Singajewskij, sędziemu śledczemu, że Rudzinskij, na sądzie zaś początkowo zeznała, iż nikt nie wychodził, po namyśle zaś, iż wyszedł Łatyszow.

Na pytanie prokuratora, dlaczego świadek nikomu nie mówił o tem wszystkiem, aż do kwietnia, i dopiero w kwietniu opowiedział Krasowskiemu, Dyakonowa twierdzi, iż nie mówiła dlatego, ponieważ nikt jej się o to nie pytał.

Przewodniczący poleca pokazać stronom fotografie Łatyszewa, Rudzinskiego i Singajewskiego, poczem zarządza przerwę do g. 7-ej wieczorem.

Posiedzenie wieczorne.

Trudno chyba wyobrazić sobie ten stan zdenerwowania, z jakim obecni śledzili przebieg wczorajszych wieczornych rozpraw sądowych. Po ukończeniu badań świadka Krasowskiego jasne było dla wszystkich, że o ile uda się ustalić pochodzenie znalezionej w kieszeni bluzy Juszczyńskiego szmatki, którą, według przypuszczeń, zbrodniarze kneblowali usta mordowanemu dziecku i którą przez zapomnienie do ubrania ofiary wsunęli — wówczas nastąpi i nastąpić musi jakiś zwrot zasadniczy w tej tajemniczej, a tak niesłychanie skomplikowanej sprawie. Ustalić ten pierwszorzędnej doniosłości fakt miały siostry Dyakonowe — ustaliły go, lecz w sposób ogromnie sporny. Zwrot w całej sprawie, który zdawał się być logicznym wynikiem określenia pochodzenia tajemniczej szmatki, nie nastąpił jeszcze. Zarysowują się już jednak na ciemnem tle procesu nowe, nieoczekiwane kombinacye..

Siostry Dyakonowe — typowe przedstawicielki kijowskiego przedmieścia. Starsza—Katarzyna, histeryczna dziewczyna, z chorobliwie wybujałą, wychowaną na literaturze Pinckertonowskiej fantazyą. Bezładne jej zeznania — to jeden stek bezwiednego może wymysłu, nielogiczności, romantycznych oddźwięków wyczytanych powieści kryminalnych. I bardzo być może, gdyby zeznania Katarzyny Dyakonowej nie były obciążone tym balastem bajek, którym dać wiary niepodobna, ta odrobina objektywnej prawdy, jaką zawierają, sprawiłaby ogromne wrażenie. Ale zeznania jej ścisłe i naturalne, w rodzaju opowiadania, bardzo dla sprawy ważnego, o grze w sekretarza („w pocztę“) ze złodziejskiem towarzystwem u Czeberiakowej, przesłania zgoła fantastyczna opowieść o nieznajomym, przechadzającym się rzekomo w dalszych może, lecz oświetlonych elektrycznością, jak twierdzi Dyakonowa, dzielnicach miasta.

Druga Dyakonowa, Ksenia, ma mniej wybujałą fantazyę. Zeznania jej są prostsze, dalsze szczegóły potrzebnych do ustalenia faktów poruszające, lecz za to znacznie naturalniejsze i wiarogodniejsze.

W sprawozdaniu z zeznań obu sióstr znajdą czytelnicy szczegóły wczorajszego posiedzenia wieczornego. Nie było chyba dnia od chwili rozpoczęcia procesu, by rozprawy obfitowały w taką ilość sensacyjnych momentów. Gdy siostry Dyakonowe poznawały szmatkę, znalezioną przy trupie, wszyscy — sędziowie, przysięgli, strony, uprzywilejowana, urzędnicza i zwykła publiczność—powstali ze swych miejsc i wytężyli wzrok. Jeden tylko siedział zupełnie bierny i spokojny — podsądny Mendel Bejlis.

Zeznania Katarzyny Dyakonowej.

Przed rozpoczęciem badania Katarzyny Dyakonowej sędzia asesor Wigura odczytuje protokuł dokonanej w obecności sędziego śledczego Maszkiewicza próby poznania przez świadka znanych jej z wizyt u Czeberiakowej przestępców. Pierwszy raz w więzieniu Łukjanowieckiem z pośród 11 ustawionych w rząd aresztantów Dyakonowa poznała „Wańkę Ryżego“—Łatyszewa. Po raz drugi w więzieniu poprawczem (rotach aresztanckich) z pośród 5-ciu więźniów—poznała Rudzińskiego.

Po odczytaniu protokułu sąd daje świadkowi szereg fotografii. Dyakonowa poznaje kolejno Łotyszewa, Rudzińskiego i Singajewskiego.

3 czy 4?

Prokurator pierwszy zaczyna badanie świadka. Wciąż dopytuje się, ilu znajomych spotkał świadek u Czeberiakowej w dniu, gdy grano w „pocztę“ i 12 go marca, a także w międzyczasie pomiędzy temi dwoma datami. Oskarżycielowi chodzi głównie o to, by ustalić, czy świadek spotykał czterech złodziei u Czeberiakowej, jak zresztą Dyakonowa twierdziła przed sędzią śledczym i podpułkownikiem Iwanowem, czy też tylko trzech, jak twierdzi obecnie. Ustalenie to jest ważne, albowiem tym czwartym, którego świadek dzisiaj wymienić nie chce, chociaż wymieniał na śledztwie początkowem jest Lisunow, który żadną miarą w zebraniach u Czeberiakowej w pierwszej połowie marca 1911 r. udziału brać nie mógł.

Świadek na pytania prokuratora odpowiada, iż widywał tylko 3 znajomych Czeberiakowej. Jeżeli w aktach śledztwa jest wymienionych 4—wina w tem nieuwagi sędziego śledczego i podpułkownika Iwanowa.

Fantastyczne zeznania.

W dalszym ciągu badana Katarzyna Dyakonowa zeznaje, że nie mówiła Krasowskiemu o trupie Juszczyńskiego zawiniętym w dywan, nie widziała bowiem nic podobnego. Śniło się jej tylko, że zwłoki zamordowanego dziecka były zawinięte w dywan w mieszkaniu Czeberiakowej.

Świadek opowiada znane już czytelnikom naszym z zeznań Krasowskiego przypuszczenie świadka, że trzewiki, jakie ujrzała Dyakonowa na nogach nieślubnej córki Wasyla Czeberiaka, należały do Juszczyńskiego.

Następnie Dyakonowa ze słów zmarłego Żeni Czeberiaka opowiada, że Żenia i Andrzej 11-go marca, późnym już wieczorem usłyszeli pochodzący z krzaków głos, który ich wołał. Narazie usłuchali wezwania i poszli. Głos jednak wciąż się oddalał w głąb sadyby Bernera. Koniec końców Żenia uczuł strach i zostawiając Andrzeja Juszczyńskiego samego, powrócił do domu.

Konfrontacya.

W celu sprawdzenia zeznań Katarzyny Dyakonowej o panicznym strachu, jaki świadka i Czeberiakową i dwie inne kobiety ogarnął, a także opowiadanie o dotknięciu nogą do rzekomego trupa w worku, zostaje zarządzona konfrontacya świadka z Czeberiakową. Donna fatale, głosem o ileż więcej drżącym niż poprzednio, zaprzecza wszystkiemu co mówiła Dyakonowa. Ani 12 go, ani 13 go marca nikt u Czebieriakowej nie nocował. Dopiero 20-go marca, w dniu znalezienia zwłok Juszczyńskiego przychodziła Czeberiakowa do Dyakonowych i skarżyła się, że nie może spać sama, tak ją wzruszyła wiadomość o tragicznym zgonie kolegi jej syna. Także od 25-go do 30-go marca odwiedzały się wzajemnie Czeberiakowa i Dyakonowe. Wogóle—bywały one u siebie—ostatni raz w grudniu 1910 r. a potem po 20 marca 1911 r. U Czeberiakowej poznały siostry Dyakonawe Wygranowa i Krasowskiego, który się wówczas podawał za dziennikarza moskiewskiego.

Dalsze zeznania Katarzyny Dyakonowej.

W dalszym ciągu zapytany przez przewodniczącego świadek stanowczo zaprzecza jakoby miał być agentką podpułkownika Iwanowa. Gdy bawiono się w „pocztę“, używano arkusików odrywanych z bloczka, który wyjmował z kieszeni Mondzelewskij. Dalsze badania stawia świadka w dość kłopotliwej sytuacyi i zeznaje on mianowicie, że sędzia śledczy, gdy zażądał rysunku owych kartek papieru których używano do gry w pocztę, prosił świadka o narysowanie czworokąta, sam zaś dodał napisy. Otóż przedstawiciel powoda cywilnego p. Zamysłowskij zwraca uwagę, że sędzia śledczy nie mógł chyba w miejscu gdzie miał być przedstawiony grzbiet bloczku napisać na rysunku słowa „Karyszek“ skoro słowo te każdy inteligentny rosyanin pisze: „korieszek“. Świadek na razie się miesza, potem jednak zeznaje, że sędzia pisał tylko wyrazy u dołu rysunku. Wyrazy u góry zaś są jego, świadka, pióra... Gra w „pocztę“ odbywała się w pierwszych dniach marca.

Wersya o trupie w worku.

Jeden z sędziów przysięgłych zwraca się do przewodniczącego z prośbą o wyjaśnienie szczegółów w sprawie rzekomego dotknięcia worka z domniemanym trupem. Przewodniczący zadaje świadkowi pytanie. Okazuje się, że świadek dokładnie niepotrafi określić w jaki sposób został podejrzany worek nakryty bielizną, miejsce jednak gdzie miał stać ów worek określa ściśle: między łóżkiem a szafą. Wtedy, gdy świadek nocując u Czeberiakowej dotknął nogą rzekomego trupa—Czeberiaka w domu nie było, dzieci jednak były.

Na zapytanie obrońcy Karabczewskiego świadek oświadcza, że Czeberiakowa nieraz posyłała dzieci na nocleg do babki Singajewskiej. Przywołana przed kratki dla konfrontacyi Wiera Czeberiakowa zaprzecza: nigdy wszystkich dzieci nie wysyłała do swej matki, jedno przynajmniej obowiązkowo pozostawało w domu.

Na zapytanie prokuratora Katarzyna Dyakonowa odpowiada, że worek stojący za łóżkiem zauważyła dopiero w chwili gdy dotknęła go nogą i miała wrażenie że dotyka trupa. Gdy świtało—nie oglądała kształtów worka. Jednak ze stanowczością twierdzi, że się jej nie przyśniło. W istocie a na jawie miała wrażenie iż w worku jest trup.

Dn. 12, 13 i 14-go marca nic nie widziała o zniknięciu Juszczyńskiego. Jest przeto przekonana, że owe wrażenie nie było sugestyą.

Z rana jednak po noclegu u Czeberiakowej zaniedbała obejrzeć worek, który był źródłem tak niemiłych wrażeń nocnych. Dlaczego tak postąpiła—Dyakonowa wytłumaczyć nie umie, jak i nie umie wytłumaczyć tego, dlaczego wysłuchawszy opowiadanie Raiczowej o rzekomo widzianym trupie w wannie, nic jej o swoich spostrzeżeniach nocnych nie powiedziała.

Wannę a raczej dużą drewnianą balię z chłodną i mętną wodą widziała Dyakonowa w kuchni. Zapytana Czeberiakowa oświadczyła, że zamierza kąpać męża i dzieci, ostatnie zeznanie świadka wywołuje złośliwą uwagę przedstawiciela powoda cywilnego Zamysłowskiego: czy nie wydaje się świadkowi dziwnem, że Wiera Czeberiakowa chciała kąpać swego męża wczesną wiosną w chłodnej, brudnej wodzie i w dodatku w balii, w której się zazwyczaj kąpie małe dzieci.

Sprzeczności.

Zostają odczytane zeznania świadka złożone przed sędzią śledczym. Okazuje się, że Dyakonowa miała w tydzień po zniknięciu Juszczyńskiego widzieć jego słoik z prochem u Żeni Czeberiaka. Słoik ten miał Juszczyński podarować Żeni.

Następnie świadek usilnie zaprzeczał przed sędzią śledczym zeznaniom swym złożonym podczas dochodzenia policyjnego i ustalającym liczbę gości Czeberiakowej. Było ich nie 3 lecz 4, w tej liczbie Lisunow.

Następnie zostają odczytane zeznania Katarzyny Dyakonowej o tajemniczym nieznajomym w masce. I tu pomiędzy dawniejszemi zeznaniami świadka a obecnemi zachodzi fatalna sprzeczność. Obecnie świadek stanowczo twierdzi, iż spotykał zamaskowanego jegomościa 2 razy, wówczas niemniej stanowczo opowiadał ze 3 razy.

Korzystając z poruszenia kwestyi ukazywania się tajemniczej osobistości w czarnej masce przewodniczący ustala, że w miejscu gdzie między Dyakonową a jej mistycznym przyjacielem i informatorem odbywały się spotkania, jasno płoną latarnie elektryczne... Tajemnicza maska miała również wskazać Katarzynie Dyakonowej, że kluczem zagadki mordu Juszczyńskiego jest tajemnicza szmatka, znaleziona przy trupie — a właściwie kawałek poszewki z poduszki Czeberiakowej.

Sprostowania dokumentu.

Przed poruszeniem kwestyi o tajemniczej szmatce, która jak to zostało ustalone, nie należała do Juszczyńskiego i dopiero po jego śmierci została włożona do kieszeni bluzki, sąd na żądanie prokuratora odczytuje informacyę urzędową, z której wynika, że złodziej zawodowy Lisunow od 28-go lutego 1911 r. aż do drugiej połowy marca pozostawał w więzieniu, że przeto wszelkie zeznania Dyakonowej o tem, iż widziała Lisunowa podczas gry w „pocztę“ i podczas zebrań w pierwszej połowie marca, są pozbawione wszelkiej podstawy.

Odczytana zostaje również podana już przed kilkoma dniami przez nas (w dniu badania Wasyla Czeberiaka) urzędowa informacya naczelnika kijowskiego telegrafu, z której wynika, na podstawie rozkładu dyżurów, że Czeberiak ani 12-go, ani 13-go, ani też 14-go nie mógł być przez dzień cały w domu nieobecny.

Tajemnicza szmatka.

Badanie zbliża się do tajemniczej szmatki znalezionej przy trupie, która ma być kluczem całej zagadki zamordowania Juszczyńskiego. Jak oświadczył Krasowskij, szmatka ta jest kawałkiem poszewki z poduszek Czeberiakowej, poszewki zaś te miały na skutek prośby Czeberiakowej uszyć — siostra świadka — Ksenia Dyakonowa.

Na wstępie rozpytuje przewodniczący świadka, czy dobrze pamięta okrągły kształt i kolor wyszytej obwódki, w której miał być wstawiony monogram na poszewkach Czeberiakowej. Świadek stwierdza, iż kształt był okrągły, kolor nici zaś czerwony...

Prokurator zdenerwowany do ostatniego stopnia—słysząc oświadczenie świadka — pyta go, czy czytuje dzienniki. Wobec odpowiedzi twierdzącej, prosi powiedzieć, czy świadek czytuje sprawozdanie i z toczącej się sprawy. I na to otrzymuje odpowiedź twierdzącą. „Nie mam więcej pytań“—wycedza, opadając apatycznie na krzesło..

Następuje dramatyczna, denerwująca chwila poznania szmatki przez świadka. Jeżeli świadek uzna tę szmatkę za kawałek poszewki z poduszki Czeberiakowej, wówczas cała sprawa staje na odmiennej podstawie. W kieszeni ubrania trupa znaleziono kawał płótna, którym jak to sądzić można kneblowano zamordowanemu chłopcu usta. Ten, kto tę szmatę położył, musiał być obecny przy śmierci Juszczyńskiego.

Jeżeli się weźmie pod uwagę, że jednocześnie dzięki zeznaniom Dyakonowej zostało prawie zupełnie ustalone, iż podłużne i połamane kawałki papieru, znalezione przy trupie, należały do tych, których goście Czeberiakowej używali do gry „w sekretarza“ i które zostały wyrwane z bloczka jednego ze złodziei—można sobie wyobrazić z jakiem napięciem śledzi publiczność wyniki ciekawej procedury poznawania szmatki przez Katarzynę Dyakonową...

Wreszcie Dyakonowa podnosi pochyloną nad szmatką głowę i spokojnie mówi:

„Tak poznaję. Ta szmatka, to kawałek poszewki z poduszki Czeberiakowej“.

Mimowoli spoglądam ku siedzącej w ławach dla świadków donna fatale procesu. Ani drgnie. Słucha, jak posąg, słów, które mogą pociągnąć dla niej nieobliczalne następstwa.

Koniec badania.

Ale drżący z gniewu i wzruszenia prokurator osłabia dramatyczne napięcie chwili. Zaczyna dopytywać świadka, czy nie mówił mu po raz pierwszy o poszewkach tajemniczy a tak bardzo fantastyczny nieznajomy w czarnej masce, oraz, czy nie rozmawiał świadek o szmatce, tym „kluczu zbrodni“ z Krasowskim. „Kim jest Krasowskij—zwraca się do sędziów przysięgłych prokurator — o tem wam mówić nie będę“...

Obrońca Zarudnyj protestuje gwałtownie przeciw ostatnim słowom prokuratora. Wydało mu się, że prokurator użył zwrotu ubliżającego b. naczelnikowi kijowskiej policyi śledczej: „Kim jest Krasowskij—sami wiecie“. Ostatecznie po utarczce pomiędzy stronami, istotna redakcya zwrotu, użytego przez oskarżyciela publicznego, zostaje ustalona.

Ksenia Dyakonowa.

Druga Dyakonowa, Ksienia, panienka z przedmieścia, w jaskrawej czerwonej bluzce, staje przed kratkami. Opowiada nieśmiałym, niepewnym siebie głosem, coś, czego zrozumieć niepodobna. Ostatecznie można wywnioskować, że Czeberiakowa ją i siostrę jej Katarzynę poznajomiła z chłopcami, z których jeden Łatyczew oświadczył się o jej, świadka rękę. Potem jednak, gdy siostry Dyakonowe się przekonały, że zażyła ich przyjaciółka poznajomiła je z zawodowymi złodziejami, obie panienki uczuły się bardzo obrażone i bliższe stosunki z Czeberiakową zerwały.

Z początku Ksienia Dyakonowa najwidoczniej zaplątuje się w swych zeznaniach. Nie można wywnioskować, kiedy właściwie siostra jej Katarzyna, chodziła nocować do Wiery Czeberiakowej: czy przed 20-tym marca, czy też później. W końcu stwierdza zupełnie stanowczo, że Katarzyna nocowała raz jeden—po 20 tym marca.

W dalszym ciągu świadek zeznaje, iż znajomy ich, niejaki Żurakowski, specyalnie je zaprosił by przznajomić z dwoma interesującymi młodzieńcami. Jeden z tych młodzieńców, podający się na razie za dziennikarza moskiewskiego, okazał się potem naczelnikiem policyi śledczej Krasowskim, drugi — Wygranowem. Młodzi ludzie usilnie asystowali siostrom Dyakonowym, przeważnie zaś starszej—Katarzynie Jeździli z niemi do restauracyi, tak np. do restauracyi „Siewiernyj" przy ul. Włodzimierskiej. Ksienia Dyakonowa nie miewała tak jak jej siostra snów proroczych. Czytała jednak gazety: dzienniki „Jużnaja Kopiejka" i czasem „Kijewskaja Myśl".

To, co wie siostra.

Świadek twierdzi, iż nie jest mu nic wiadome z tego, co wie jego siostra. Katarzyna Dyakonowa nie opowiadała siostrze ani wrażeń z dotknięcia worka z domniemanym trupem Juszczyńskiego, ani o swych romantycznych spotkaniach z nieznajomym w czarnej masce. „Dziennikarz moskiewski", którym się później okazał Krasowskij, i Wygranow mało na świadka zwracali uwagi, głównie bawili rozmową jej siostrę Katarzynę...

Dookoła poszewki.

Ksenia Dyakonowa zna dobrze poszewki Czeberiakowej. Szyła jej poszewki nowe, widziała stare. Opowiada szeroko jaki był rysunek ozdóbki na starych poszewkach królowe złodziei łukjanowieckich. Ot takie linijki, idące pod kątem ostrym od głównej osi. Wyszywane przytem włóczką czarną i czerwoną Kratka czarna, kratka czerwona ustala, badana z prawdziwą namiętnością przez przedstawiciela powoda cywilnego Zamysłowskiego i obrońców Gruzenberga i Zarudnego. Kratka czarna, kratka czerwona .. od tych dwóch specyficznie kobiecych określeń—zależą obecnie losy całego procesu.

Strony proszą świadka by nakreślił w przybliżeniu rysunek wzoru i by podał wielkość jego. Na kawałku papieru rysuje Ksenia Dyakonowa kształt ozdóbki—patrząc na zegarek obrońcy Zarudnyja—określa jego wielkość: trochę mniejsza od zegarka...

Lecz przedtem nim usłyszymy potwierdzenie słów Katarzyny Dyakonowej—nie wiem dlaczego, lecz mi się zdaje, że tajemniczy kawał płótna musi być uznany za część poszewki z poduszki Czeberiakowej—zapytują strony świadka o szereg drobnych szczegółów. Świadek spokojnie i naturalnie jakgdyby chodziło o najzwyklejszą okoliczność opowiada, iż przyjaciółka jej a zarazem i Czeberiakowej Adela Raiczowa opowiadała o tem, iż przechowywała skradzione przez bandę złodziei rewolwery, że jednak prócz rewolwerów widziała coś, czego wymi nić nie może, bo się boi.

Czeberiakowa zwracała się do członków bandy złodziejskiej, która ją otaczała, bardzo pieszczotliwie: Łatyszewa nazywała Jasiem („Wanią"), Mandzelewskiego „Kalipeszką". Na łóżku Czeberiakowej Ksenia Dyakonowa nieraz się kładła Bałaby się jednak spać na łóżku Wasyla Czeberiaka, wiedziała bowiem, że cierpi on na chorobę zakaźną.

Znowu szmatka.

Rysunek zrobiony przez Ksenię Dyakonową nie bardzo przypomina wzór, znajdujący się na tajemniczej szmatce. A jednak po długiem oglądaniu szmatki Ksenia Dyakonowa oświadcza:

„Tak, widzę, to jest poszewka Czeberiakowej.

Słowa świadka, który nie bawiąc się w fantastyczne docieknanie, stwierdzał tylko drobne szczegóły, sprawiają większe wrażenie, niż zeznanie Katarzyny Dyakonowej. Prokurator woła, iż rysunek nakreślony przez świadka niepodobny jest do wzoru znajdującego się na poszewce.

Przedstawiciel powoda cywilnego Zamysłowskij mówi coś o tem, że Ksenia Dyakonowa na śledztwie pierwiastkowem mówiła tylko o czerwonej włóczce, teraz zaś uznaje wzór czerwono czarny. W sali konsternacya powszechna...

Na wniosek prokuratora, przewodniczący ze względu na spóźnioną porę zarządza przerwę w badaniu Kseni Dyakonowej — do dzisiejszego posiedzenia porannego.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 10 (23) Franciszka.
Jutro 11 (24) Placydy i Zenajdy.

Wschód słońca o godz. 6 m. 36.
Zachód słońca o godz. 4 m. 51.
Długość dnia godz. 10 m. 18.

Kalendarzyk historyczny.

23 Października now. st.

Roku 1823. Adam Mickiewicz i Tomasz Zan w Wilnie przez Nowosilcowa uwięzieni.

— **Pierwsza wieczornica.** W sobotę dn. 12 b. m. odbędzie się pierwsza wieczornica z tańcami dla członków T-wa i zaproszonych gości, która będzie zarazem otwarciem całego szeregu zabaw sezonu zimowego w P. T. G. Wieczornica odbędzie się w lokalu T-wa przy ul. Lwowskiej Nr 12a. Początek o godz 9-ej w. Wstęp dla członków bezpłatny

— **S. p. Antoni Weska.** W środę dnia 9 października odbył się na cmentarzu góry Bajkowej pogrzeb zmarłego dyrektora fabryki siewników „Vielwerth i Dedina" ś. p. Antoniego Weski. Skromny pracownik, nie szukający rozgłosu, znany był jednak dobrze z imienia rolnikom, jego to bowiem imieniem nazwany był jeden z udoskonalonych siewników fabryki, używanych dziś w wielu miejscach. Zmarły cieszył się ogromną miłością i szacunkiem wśród robotników, dla których był najlepszym opiekunem. Wyrazem tej miłości były serdeczne mowy, wygłoszone przez robotników na cmentarzu; a zebrał się robotników zastęp duży i przez całą drogę trumnę niesiono na ramionach.

— **Uznanie nacyonalistów.** Rada kijowskiego klubu nacyonalistów rosyjskich—jak piszą „Posl. Now." — wysłała w tych dniach do prokuratora kijowskiej izby sądowej G. Czaplinskiego telegram treści następującej.

„Rada klubu nacyonalistów rosyjskich prosi pana i w pańskiej osobie sławetną prokuratoryę rosyjską o przyjęcie gorących pozdrowień i wyrazów uczuć najgłębszego uszanowania i wysokiego uznania dla pańskiej odwagi cywilnej,—dla pańskiego czynu obywatelskiego. Nie bacząc na zajadłe szczucie, znając dobrze całą straszną potęgę kahału żydowskiego, gardząc nawet osobistem bezpieczeństwem, pan nie odstąpił od zasad swego sumienia i obowiązku, a dołożył pan wszelkich usiłowań ku temu, aby ujawnić straszną prawdę zabójstwa Andrzeja Juszczyńskiego, umęczonego przez żydów-fanatyków. Cześć i sława prokuratoryi, która wychowała takich działaczów, którzy są opoką prawdy, sprawiedliwości i państwowości.

Telegram powyższy nosił podpisy prezesa klubu A. Sawenki, wice-prezesa A. Mossakowskiego (komisarza wystawy), urzędnika zarządu dr. żel. Poł.-Zach. Dworzyckiego i innych.

Podobną depeszę wysłał klub nacyonalistów do ministra sprawiedliwości.

— **Pożyczka.** Kijowski oddział Banku Państwa zawiadomił kijowski gubernialny zarząd ziemski, iż ze środków państwowych kas oszczędnościowych została udzielona pożyczka dodatkowa kasie drobnego kredytu ziemstwa gubernialnego w rozmiarze 20.000 rb. z tym warunkiem, że pierwsza rata będzie wpłacona do Banku Państwa w ciągu 1914 roku.

— **O skup przedsiębiorstwa.** W dniu 12 września roku ubiegłego rada miejska uchwaliła skupić przedsiębiorstwa Kijowskiego T-wa elektrycznego. Uchwała ta w dwa tygodnie później była zatwierdzona przez gubernatora i od tej pory sprawa utknęła.

O ile nam wiadomo miejska komisya oświetlenia, na czele której stoi p. Michał Bukowiński, poleciła dwom ze swych członków, radnym miasta, którzy najwięcej obstawali za skupem, aby opracowali wraz z przedstawicielami T-wa elektrycznego warunki skupu, lub też omówili obniżkę taryf dotychczas obowiązujących. Pomimo, że już rok upłynął — nic dotąd w tym kierunku nie zrobiono.

Skutkiem tego radny miasta p. E. Ekster zwrócił się do rady z interpelacyą w tej sprawie, dowodząc, że kasa miejska i obywatele ponoszą duże straty na zwłoce w spełnieniu uchwały rady miejskiej. Wysokość tych strat p. Ekster określa w kwocie około 400 000 rubli.

— **Nowa gazeta prawicowa w Kijowie.** Powstaje w naszem mieście nowa gazeta prawicowa, zakładana przez grupę osób, niezadowolonych ze stanowiska zajętego przez „Kijewlanina" w sprawie Bejlisa. Organizacyą zajął się działacz bankowy C., który zebrał już 10 000 rubli na to wydawnictwo i wyjeżdża w tych dniach do Petersburga celem uzyskania dla nowego pisma subsydyum.

— **W sprawie przewozu cukru na Daleki Wschód.** Wczoraj przybyli do Kijowa z Odesy członek zarządu floty ochotniczej, koniuszy Dworu M. Rzewuski i agent floty ochotniczej w Odesie, K. Rewenskij. Przyjazd tych osób związany jest z przedwstępnemi pracami, podjętemi ku organizacyi przewozu cukru wyprodukowanego w kraju południ-zachodnim na Daleki Wschód.

W tym celu ma się odbyć szereg narad wyjaśniających wiele kwestyi związanych ze sprawą prawidłowego transportu cukru z poważniejszych cukrowni Ukrainy, Podola i Wołynia.

Wczoraj też odbyła się pierwsza narada w lokalu oddziału floty ochotniczej przy udziale agenta kijowskiego Nowikowa i naczelnika wydziału handlowego floty ochotniczej Afanasjewa.

— **Z Kijowskiego T-wa Agronomicznego.** Jutro o godz 7 i pół wieczorem w audytoryum laboratoryum agronomicznego uniwersytetu odbędzie się posiedzenie zarządu T-wa agronomicznego Przedmiotem obrad będą dwa referaty pp. A. Filippowskiego i W. Jermakowa, oraz sprawy bieżące i wybór nowego członka zarządu na miejsce p. A. Jaroszewicza.

— ZAGINIONE DZIECI. Dn. 8-go października około g. 10-ej rano z ul. Wozdwiżeńskiej zginęło bez śladu dwoje dzieci Władek Radulewicz i Wala Aleksandrowa. Dzieci, oboje w wieku 3½ lat, bawiły się obok domu № 20. Chłopczyk — blondyn, ubrany był w czarny zniszczony paltocik i szarą czapeczkę, dziewczynka — złotowłosa blondynka, miała na sobie czarny paltocik i biały jedwabny szal. Poszukiwania dzieci są dotychczas bezowocne.

— DRAMAT RODZINNY. D. Ikonnikow, zamieszkały przy ul. Turgieniewskiej № 10 podczas kłótni ze swoją żoną schwycił brzytwę i pokaleczył nią żonie szyję Ranną opatrzyło Pogotowie.

— NIEOSTROŻNY WYSTRZAŁ. 15 letni I. Szłapak-Farsiuk zamieszkały przy ul. Nowo-Kolejowej przez nieostrożność wystrzelił z floweru i ranił się w piersi. W ciężkim stanie odwieziono go do szpitala

— ŚMIERĆ W CYRKULE Onegdaj wieczorem w bulwarowym cyrkule policyjnym zmarł wskutek nadużycia alkoholu jakiś młody człowiek, którego znaleziono na Bulwarze-Bibikowskim obok domu № 97.

— UWOLNIENIE. Wczoraj uwolniony został z więzienia łukjanowieckiego aresztowany przed dwoma tygodniami z rozporządzenia żandarmeryi A. Czesnysz, tudzież student kij. instytutu handlowego L. Dunajewski, który odbył dwumiesięczny areszt, na który został w drodze administracyjnej skazany za udział w wiecu na Słobódce Nikolskiej.

— KRWAWE STARCIE. W domu № 41 przy ul. Puszkińskiej w zakładzie froterskim Płoksina wywiązała się pomiędzy froterami Steblukiem, Jałowczenką a Dyptanem bójka, w trakcie której S. i J. zadali Dyptanowi mnóstwo ran w głowę twarz i inne części ciała. Rannego w ciężkim stanie odwieziono do szpitala.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W posesyi № 28 przy ul. Niemiecko-Buchtiejewskiej spadł z rusztowania i silnie się potłukł murarz Burow. W ciężkim stanie odwieziono go do szpitala.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu № 49 przy ul. Buljońskiej usiłowała odebrać sobie życie Ewa G. Pogotowie odwiozło ją do szpitala.

— ZBIEGLI PRACOWNICY. Kupiec kijowski Łopatucki (Spaska 25) padł ofiarą znacznej kradzieży, której dopuścił się jeden z jego subjektów M. Wogman. W. w ciągu ostatnich paru tygodni otrzymał od rozmaitych osób na mocy kwitów Łopackiego około 7,000 rb. i ulotnił się z niemi z Kijowa.

Drugi podobny wypadek miał miejsce w domu bankierskim „L. Landau i S-ka" (Kreszczatyk 11). Jeden z pracowników ekspedycyjnego oddziału biura Pomeranc otrzymawszy 2,280 rb. dla wniesienia do kijowskiej komory celnej, pieniądze przywłaszczył sobie i zbiegł.

Biuletyn kijowskiej stacyi meteorologicznej.

Dnia 9 (22) października 1913 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cels.	—1,4	9 3	3 4
Barometr przy 0° w mm.	757 7	755 9	754,0
Stop. wilgotności w proc.	68	25	47
Kier. i szybk. wiatru (w mm.)	PłdW1	Płd5	PłdW1
Zachm. wedł. 10-stopn. syst.	0	0	0
Ilość opadów w mm.	—	—	—

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temper. powietrza w ciągu doby	10,9
Najniższa	—1,5
Przeciętna temper. pow. w ciągu doby	3,8
Wielol. przed. temp. pow. w ciągu doby	4 8

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady atmosferyczne notowano gdzieniegdzie na północy i na południowo-wschodzie. Temperatura powyżej normalnej w pasie północnym, niżej — w pozostałej Rosyi.

Pogoda oczekiwana na dziś: w Kijowie chłodno i sucho; ciepło w pasie północnym, ciepło umiarkowane na zachodzie, świeżo na południowo-zachodzie, cieplej w centrum, chłodno i przymrozki na wschodzie i południowo-wschodzie, opadów atmosferycznych oczekiwać można tylko gdzieniegdzie na północy.

Z teatru i muzyki.

Ku czci J. Korzeniowskiego
„Karpaccy górale".

W celu uczczenia pamięci znakomitego pisarza i zasłużonego obywatela, z okazyi pięćdziesiątej rocznicy jego zgonu, teatr nasz wystawił w ubiegły wtorek piękny dramat Józefa Korzeniowskiego p. t. „Karpaccy górale".

Można się było spodziewać, że wystawienie cennego pomnika naszej literatury, w takich okolicznościach nabierze charakteru jakiejś uroczystości, święta.

Szczególniej tu w Kijowie charakter uroczysty przystoi Korzeniowskiemu. Bo na Rusi, w Krzemieńcu, a później tu w Kijowie, w miejscowym uniwersytecie wykładał on język i literaturę polską i polskie słowo głosił.

Niestety, nastroju uroczystego wśród widzów trudno się było dopatrzeć.

Publiczności zebrało się sporo, ale nie więcej, jak na zwykłem, powszedniem przedstawieniu. Do podniosłego usposobienia obecnych bynajmniej nie przyczyniała się notoryczna pustka w pierwszym rzędzie krzeseł.

I doprawdy wstyd mnie ogarnął, gdy recenzent jednego z pism rosyjskich zakomunikował mi, że na poniedziałkowem przedstawieniu tejże sztuki w teatrze ukraińskim, danem z tejże okazyi, co w teatrze polskim, sala była doszczętnie wyprzedana.

A niech żałują nieobecni, bo piękne dzieło Korzeniowskiego słucha się i dziś z zajęciem, pomimo starych, narzuconych w dobie obecnej, form pisarskich. Monologi i dyalogi w sztuce pisane są językiem jędrnym i pięknym, a ich długość bynajmniej nie nuży. Pewna naiwność sytuacyi i charakterów, oraz przeczulenie tych ostatnich nie tylko nie rażą, ale w sposób artystyczny oddane przez wykonawców, stanowią urok utworu; urok taki sam, jaki ma dla kulturalnego człowieka każde piękne, a stare dzieło sztuki.

Jeżeli nasza publiczność, a przynajmniej jej część znaczna, zlekceważyła Korzeniowskiego, nasi artyści i dyrekcya teatru traktowali znakomitego autora z należnym pietyzmem.

Wystawa, kostyumy, układ grup i scen, tańce i śpiewy, wszystko było obmyślane trafnie i pomysłowo.

Aby uniknąć zbyt częstej zmiany dekoracyi, która to czynność na scenie „Ogniwa" nadto dużo czasu zabiera, wykreślono dwa obrazy, a kilka odegrano na tle tejże samej dekoracyi, urozmaiconej przystawkami. Te uproszczenia, wywołane koniecznością, zostały dokonane zręcznie i artystycznie.

Osią, około której obraca się cała akcya, główną osobą dramatu, jest młody hucuł Antoś Rewizorczak. Rolę tę odegrał jeune premier naszego teatru p. Jerzy Wroncki.

Rodzaj talentu młodego artysty, dotychczas sądziłem, jako dający się określić terminem amant liryczny i charakterystyczny. Występ jego w roli Skrzetuskiego w „Ogniem i mieczem", a ściśle mówiąc, scena przedostatnia, kiedy artysta swój monolog prowadził w tonach wysokich, zabarwiając go liryzmem, utwierdził w mniemaniu, że właściwem jego emploi nigdy nie mogą być role, a nawet momenty silne, bohaterskie.

Występ p. Wronckiego w roli Antosia Rewizorczuka dowiódł, że potrafi on prowadzić dyalog w tonach niskich, głębokich, że umie się zdobyć na akcenty mocne, bohaterskie Kiedy tego zachodziła potrzeba, np. w scenie zabójstwa Prokopa z ust artysty padały słowa wymówione krótko, co właśnie nadawało im cechę mocy. Nawet w odsłonie ostatniej przy trupie matki, Antoś p. Wronckiego był to obraz smutnej rezygnacyi, ale pozbawiony lirycznej czułostkowości, która w innych rolach bywa ulubionym konikiem artysty. Tylko w obrazie IV, kiedy Antoś stoi jako szyldwach, zarówno w monologu, jak i w scenie z Praksedą i Meksymem, artysta dał się unieść nałogowi, czy też upodobaniu i „pociągnął lirę".

Partnerkami p. Wronckiego były p. Żbikowska (matka) i Biskupska (Prakseda).

P. Żbikowska traktowała swą rolę z pewną artystyczną prostotą, chwilami realnie, ale z mocną ekspresyą dramatyczną Sceny porwania Antosia i przeklinania Prokopa robiły silne wrażenie.

P. Biskupska zrozumiała i oddała postać Praksedy melodramatycznie. Za złe tego brać artystce nie należy, bo w samej rzeczy cały utwór z dzisiejszego punktu widzenia posiada wiele momentów melodramatycznych. Scena obłąkania została oddana przez artystkę wybornie

Z wykonawców ról mniejszych wyróżnienie należy się p. Kiernickiemu, który postać Mandataryusza odtworzył z właściwym sobie pogodnym komizmem. P. Lechowski, jako żyd karczmarz paroma dowcipnymi „kawałkami" wywołał wybuchy śmiechu na sali.

Słówko uznania należy się i p. Ordężance (Prokopowa). Zdobyła się ona na kilka mocnych i właściwych akcentów dramatycznych Niepodobna przemilczeć i o małej Niusi, która wyraz strachu w czasie przeklinania jej ojca i rodziny przez Martę, oddała doskonale. Feldfebel p. Zbyszewskiego nie pozostawiał nic do życzenia. Tylko p. Bogusławski (stary Maksym) był dziwnie i jak nigdy bezbarwny.

Reszta wykonawców z p. Buszyńskim na czele była na swojem miejscu, oprócz p. Larewicza, którego Komisarz wyszedł słabo i blado.

Z urzędu kronikarskiego wypada zanotować dziwne zachowanie się niektórych osób z publiczności.

Oto z kilku miejsc sali skarżono się na głośne rozmowy w czasie akcyi, a piszący te słowa był zgorszony głośną rozmową i wybuchami śmiechu grona rozbawionych dam podczas sceny obłąkania Praksedy, która to scena ani treścią, ani wykonaniem do śmiechu chyba pobudzać nie mogła.

T. M. S.

Dziś Teatr Polski wystawia po raz drugi komedyę salonową w 4 aktach Guitry'ego, p. t. „Zdobycie Berg-op-Zoomu". Komedya ta wystawiona po raz pierwszy doznała gorącego przyjęcia zarówno ze strony publiczności, jak i prasy. Do powodzenia tej komedyi niemało się przyczynia doskonała gra naszych artystów z pp. Żbikowską, Biskupską, oraz pp. Tatarkiewiczem, Wronckim i Kiernickim na czele.

Na sobotę dyrekcya przygotowuje „Quo Vadis" Jamesa Barreta.

Udział w przedstawieniu przyjmuje cały zespół artystyczny naszego Teatru.

W niedzielę odegraną zostanie po raz pierwszy komedya w 3 akt. Michała Bałuckiego, p. t. „Dom otwarty".

Z opery.

Nowością bieżącego sezonu na scenie opery kijowskiej jest trzyaktowa sztuka Wolffa-Ferrari p. tyt. „Klejnoty Madonny" („I Giojelli della Madonna"). Z niewątpliwym talentem napisana sztuka ta przedstawia się interesująco nie tylko pod względem muzycznym, ale i scenicznym.

Na tle jaskrawego życia włoskiego uplastyczniona intryga miłosna rozwija się tu logicznie, węzłowato—bez niepotrzebnych a tak przez ogół kompozytorów operowych umiłowanych wydłużeń ze zrozumieniem istoty dramatycznego napięcia.

Ogólnej konstrukcyi scenicznej miałbym chyba do zarzucenia zbytnią ckliwość jednej ze scen w akcie pierwszym (Genaro i Carmela). Z punktu widzenia muzycznego, wadą utworu stanowi pomieszanie skomplikowanego stylu nowoczesnego, użytego przez autora dla oddania dramatycznego wątku, z ustawicznemi dygresyami w stronę rażąco łatwych piosnek neapolitańskich, nieraz przytem wykonywanych na takich instrumentach jak mandoliny.

Użycie w jednym miejscu harmoniki, nawet przy zupełnej świadomości autora wywołania efektu dysonansowego, jest w założeniu swem nie—artystyczne Najciekawszą i najudatniejszą jest charakterystyka muzyczna Maliełli. Pełna życia i szerszego odczucia charakterystyka ta wybornie maluje silnie zarysowaną, załamującą się częstokroć na rubieżu sprzecznych uczuć linię psychiki bohaterki.

Nieco mniej dosadne, miejscami jednak równie wartościowe jak i poprzednia—są partye Genaro i Rafaela. Nie sposób jest również odmówić autorowi talentu w zakresie kolorystyki muzycznej przy malowaniu wielkich scen zbiorowych.

Największą wartość artystyczną przedstawia jednak akt drugi. Jako swego rodzaju rzeczy nadzwyczajnej należy się także wzmianka muzyce aktu trzeciego do „tańca ofanów".

Wystawa opery Ferrari'ego na kijowskiej scenie zasługuje na zupełne uznanie.

Wielka staranność cechuje jej stronę dekoracyjną zarówno jak i ściśle reżyserską (tę ostatnią o tyle oczywiście o ile wogóle ociężały zastęp chórzystów i statystów kijowskiej opery zdolny jest stworzyć złudzenie ruchliwego tłumu włoskiego) Czysto i dokładnie brzmią chóry, co również nie jest u nas zjawiskiem powszednim.

Z wykonawców poszczególnych wymienię p. Karpowowa, ze wszechmiar udatną Maliellę oraz p. Moczarowa (Genaro); ostatni posiada niewątpliwie ładne zasoby wokalne, ale pewna niezgrabność ruchów stoi mu na przeszkodzie, na drodze do wywołania pełni wrażenia.

P. Smielski (Rafael) wykazał średniej wartości głos, o pewnym braku metaliczności; gra jego, aczkolwiek dobrze wyuczona i poprawna, nie przekracza granic operowego szablonu.

W. T. O.

OFIARY.

W Administracyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na wpisy do uznania Redakcyi: Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Karola Kleszczyńskiego — lotnika, znajomi z Gulewania 27 rb. 25 kop.

Na głodnych w Galicyi: pp. Anna Bobrowska 2 rb. — Adam hr. Rzewuski 100 rb. — Wanda Krzyżanowska 1 rb. — Malwina Machwicka 1 rb. — Marya Łowieniecka 5 rb.

Na szpital rz.-kat. w Kijowie: członkowskie: pp. Aleksander Przesmycki 5 rb. — Alina Przesmycka 5 rb.

Na wpisy do uznania Tow. Dobr.: pp. Leonostwo Lisowscy (pamięci Urbana Rakowskiego) 3 rb. — E. Bieliłowski (za pośrednictwem p. Ewy Januszewskiej) 50 rb. — Maryan Morgulec (za pośrednictwem p. Józefata Andrzejowskiego) 25 rb.

Na Dom Pracy imienia Piotra Skargi: pp. Marya Maczkowska 1 rb. — Anna Awdinis 10 rb.

Szyldy i oszpecanie domów.

W jednym z artykułów naszych omawiających stan plantacyi miejskich w Kijowie, dotknęliśmy pobieżnie sprawy naszych szyldów sklepowych. Szyldy te walczą o lepsze swymi olbrzymimi rozmiarami i zasłaniają nieraz piękne i stylowe fasady domów, pstrząc je różnokolorowymi jaskrawymi napisami i w sposób iście wandalski wyzyskują „modę kupiecką" ku pogwałceniu elementarnych wymagań estetyki architektonicznej.

Podobna „moda", panująca powszechnie w miastach rosyjskich, dokuczyła widocznie artystom-budowniczym, bo oto dowiadujemy się, że na ostatnim zjeździe budowniczych rosyjskich zwrócono uwagę na ten wandalizm reklamowy w większych miastach. Nie dość, że olbrzymie i liczne szyldy zasłaniają większą część elewacyi domów, ale i najrozmaitsze malowanie i oblepianie zewnętrznych ścian każdego sklepu i magazynu powiększa pstrokaciznę, rażącą oko.

Doszło do tego, że zabytki architektury są nie tylko oszpecone, ale i niszczone.. dla mody kupieckiej; czas przeto najwyższy, aby kres położyć temu i przywrócić ogólny monumentalny charakter miastom.

W myśl tych wywodów zjazd budowniczych uznał, że wobec tego, iż reklamy sklepowe w obecnej chwili nie podlegają żadnej kontroli ani regulacyi estetyczno-architektonicznej (z wyjątkiem, w niektórych przypadkach—policyjnej), co może w najbliższej przyszłości całkowicie skazić widoki ulic wielkomiejskich, przeto zjazd uchwalił polecić stałemu komitetowi wszechrosyjskich zjazdów budowniczych (przy cesarskiej akademii sztuk pięknych) aby ten zwrócił się do rad miejskich ze wskazaniem na niezbędność uregulowania, reklamy ulicznej, oraz aby wskazał, że niektóre sposoby reklamy i formaty szyldów powinny być niedopuszczalne; dla innych zaś winny być ustanowione normy i przepisy.

W tej kwestyi komitet zwrócił się do rady miejskiej kijowskiej z wyrażeniem nadziei, że nasza municypalność zechce się zająć uporządkowaniem tej sprawy, przy pomocy środków najenergiczniejszych.

Jak to już poprzednio zaznaczyliśmy, zarząd miejski już przedtem rozpoczął akcyę w tym kierunku, usuwając przy odnawianiu gmachu ratusza wstrętne szyldy i umieszczając na ich miejsce przyzwoite napisy wypukłe, umieszczane wprost na tynku. Dobry początek został już zresztą przez paru właścicieli nieruchomości zrobiony; przy pewnej dozie dobrej woli uda się prawdopodobnie usunąć powoli tysiące szpetnych szyldów, malowanych wszystkimi kolorami tęczy.

Z giełdy cukrowej.

Komisya notowań przy giełdzie kijowskiej zaregestrowała w ciągu ubiegłego tygodnia następujące tranzakcye:

Kryształ kampanii 1913—1914 r.

1) 40,500 pudów, stacya Czeczelnik, po 3 rb. 99 kop., na styczeń luty (T-wo cukrowni „Czeczelnik"—dom. handl. S. Bregman i S-ka);

2) 50,400 pudów, stacya Pohrebyszcze, po 3 rb. 90 kop., na grudzień (Bank — dom. handl. S. Bregman i S-ka);

3) 40,500 pudów, stacya Czeczelnik, po 3 rb. 91½ kop. (T-wo cukrowni „Czeczelnik" — T-wu Aleksandrowskiemu).

Wymiana świadectw:

1) 30,000 pudów, po 63 kop., na styczeń — luty (Bank—dom. handl. S. Bregman i S-ka);

2) 25,000 pudów, na grudzień — styczeń, po 64 kop. (Kijowski bank Prywatny—właścicielowi cukrowni);

3) 10,000 pudów, po 64 kop., na kwiecień—maj (Kijowski bank Prywatny — właścicielowi cukrowni);

4) 15 000 pudów, po 61 kop., na grudzień — styczeń (Kijowski bank Prywatny—Bankowi).

Świadectwa konwencyjne:

1) 45,000 pudów, po 2½ kop. (właściciel cukrowni—dom. handl. S. Bregman i S-ka).

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi telegraficznej.

Sprawy bałkańskie.

Sofia (AP). Kompania serbska powracająca do okręgu kiustendilskiego, przechodząc obok posterunku bułgarskiego pod Bojaricem, napadła nań. Bułgarzy wobec liczebnej przewagi serbów, cofnęli się. Serbowie zajęli posterunek i oszańcowali się.

Paryż (AP). Gazety zaznaczają, iż komunikat Serbii wystosowany do mocarstw stawia kwestyę na gruncie europejskim, z którego chciała zejść Austrya.

Europa, zdaniem gazet, powinna zabezpieczyć Serbii pokój na granicy albańskiej Państwa zaś bałkańskie powinny dojść do przekonania, iż trwałe i mocne przymierze jest dla nich konieczne.

Ateny (AP). Ateńska agencya telegraficzna donosi, że podkomisya konferencyi pokojowej rozpatrywała w dalszym ciągu kwestyę wakufów. Najwidoczniej punkt sporny o wakufach jest dla Grecyi nie do przyjęcia, gdyż nie może ona dopuścić, aby Porta gospodarzyła w krajach greckich, ani też by wysyłano podatki od wakufów za granicę.

Wiedeń (AP). Poglądy gazet w sprawie przesilenia, które dzięki odpowiedzi Serbii zostało załagodzone, podzieliły się „N. W. Tagblatt" pisze, iż rząd serbski dał dowód rozsądku. Należy mieć nadzieję, iż obecnie będzie utorowana droga do przyjaznego porozumienia z Austro Węgrami. „Zeit" nazywa powodzenie austryackie bezużytecznem zwycięstwem. „Neues W. Journal" mówi, iż jedynie zła polityka mogła uzasadniać urojoną konieczność ultimatum.

Konstantynopol (AP). Dżemal bej gubernator wojenny Konstantynopola prowadzi rokowania w Gumuldżinie w celu osiągnięcia pokojowego porozumienia pomiędzy rządem tymczasowym a władzami bułgarskiemi, które zamierzają zająć Tracyę zachodnią Dżemal bej porozumiewa się przez telefon z znajdującym się w Konstantynopolu Sawowem i ambasadorem bułgarskim Tonszewem.

Na Bałkanach

Skopije (AP). Serbom, którzy zajęli sta-

tegiczne pozycye Albanii polecono cofnąć się ku prawemu brzegu Dryny. Serbowie zajmowali tę granicę, ustalenia której domagali się na konferencyi londyńskiej.

Z Austryi.

Wiedeń (AP) Podkomisya w sprawie komunikacyi okrętowej z Ameryką rozważała wypadek z T-wem „Canadian-Pacific". Minister handlu oświadczył, iż rząd zgadzając się w interesie Tryestu na koncesyę „Canadian-Pacific" przedsięwziął środki ostrożności w interesie emigrantów i państwa i dlatego włożył pewne określone zobowiązania na „Canadian-Pacific". Niestety liczne przypadki pogwałcenia przepisów stanowią obecnie przedmiot śledztwa policyjnego i sądowego. Minister spraw wewnętrznych Heynold oznajmił, iż rząd nic nie zamierza ukrywać. Środki zarządzone przeciwko trudniącym się przewozem emigrantów kompaniom zostały przedsięwzięte dzięki masowemu odpływowi za granicę poborowych. W Galicyi i Bukowinie naprzykład nie stanęło do popisu 85 tysięcy ludzi. Tłumaczy się to nie tylko agitacyą agentów kompanii, ale i złym stanem ekonomicznym.

Wiedeń (AP). W izbie deputowanych podczas rozważania reformy finansowej ukrainiec Felis oznajmił, iż rząd nie liczy się z żądaniami narodów, w szczególności zaś galicyan, w dziedzinie prawa wyborczego. Ukraińcy będą energicznie zwalczali finansowy projekt rządowy.

Wiedeń (AP). Do parlamentu wniesiony został preliminarz budżetowy na pierwszą połowę 1914 r. Przez wniesienie półrocznego budżetu zostaje zapoczątkowane przeniesienie początku roku budżetowego na d. 1 szy lipca. Dochody przewyższają wydatki o 69,741 koron. Rząd domaga się udzielenia mu pełnomocnictw na przeprowadzenie operacyi kredytowych na sumę 141 800,000 kor., z których 59 900,000 kor. pójdą na kredyt dodatkowy wg. budżetu 1913 r., jako uzupełnienie uchwalonego przez delegacye kredytu nadzwyczajnego na armię i flotę. Poza tem z powyższej sumy 30 000,000 kor. mają być użyte w pierwszej połowie 1914 roku na budowę kolei żelaznych; z pozostałej sumy mają być pokryte wydatki nadzwyczajne armii i floty.

Wiedeń (AP) Wnosząc budżet, zarządzający ministerstwem skarbu nadmienił parlamentowi, że budżet jest niepomyślny wskutek wypadków doby ostatniej. Przemysł i handel pozostają w trudnych warunkach. Trzeba mieć nadzieję, że obecnie konjunktury ekonomiczne poprawią się. Nie trzeba oddawać się zniechęceniu. Nasz organizm ekonomiczny jest zdrowy. Drogą oszczędności i wynalezienia nowych dochodów uda się przywrócić porządek w skarbie naszym.

Podróż ministrów.

Berlin (AP.) Minister spraw zagranicznych Sazonow wyjechał o godz. 11 m. 30 w nocy do Warszawy.

Odprowadzali go na dworzec pomocnik sekretarza stanu Zimmermann, ambasador Swerbiejew i urzędnicy ambasady.

Rzym (AP). Kokowcew zachorował na różę w lekkiej formie.

Rzym (AP). Prasa włoska gorąco wita Kokowcewa.

„Giornale d' Italia" wskazuje na to, iż spotkanie Kokowcewa z Giolitti i San Giuliano może mieć poważne skutki i widzi w niem krok, utrwalający przyjazne stosunki pomiędzy obu mocarstwami.

Berlin (AP.) U kanclerza rzeszy odbyło się śniadanie, na którem obecny był minister spraw zagranicznych Sazonow. Po śniadaniu pomiędzy Sazonowem a kanclerzem nastąpiła przyjazna wymiana zdań z powodu różnych kwestyi politycznych.

Wieczorem ambasador Swerbijew wydał obiad, na którym obecni byli Sazonow i kanclerz. 11-go października Sazonów wyjeżdża do Warszawy.

Rzym (AP). Róża u Kokowcewa rozeszła się po całej twarzy i głowie. Temperatura—39. Przebieg choroby normalny. Leczy go lekarz ambasady rosyjskiej Bretsznejder. Onegdaj podczas odwiedzin ambasadora Kokowcew rozpytywał go o sprawy bieżące.

O wywiad.

Berlin (AP.) Z powodu wiadomości, która ukazała się w jednej z gazet petersburskich o wywiadzie przedstawiciela prasy rosyjskiej w Paryżu u Sazonowa, korespondent Pet. Ag. Tel. upoważniony został do oświadczenia, iż Sazonow istotnie rozmawiał w Paryżu z dziennikarzem rosyjskim, ten wszakże słowo jego zupełnie przeinaczył. Szczególniej należy zaznaczyć, iż zmyślone zostały te miejsce wywiadu, w których zagranicą dopatrzono się jakiejś niechęci względem jednego z mocarstw.

Z Francyi.

Paryż (AP), Minister wojny zaproponował prezydentowi republiki utworzenie we wszystkich korpusach armii urzędów inspektorów oddziałów rezerwowych i wojskowego wykształcenia rezerwy. Inspektorowie ci będą kierownikami towarzystw szerzących wykształcenie militarne, będą mieli dozór w chwili powołania rezerwistów podczas mobilizacyi nad nauką rezerwowych wojsk terytoryalnych i będą dowodzili dywizyami rezerwowemi w razie wojny. Na stanowiska te mają być mianowani generałowie dywizyi pozostający w służbie czynnej, co da możność odmłodzenia składu osobistego wyższych dowódców.

Paryż (AP) Ministra wojny odwiedzili wczoraj ambasador serbski i delegacya oficerów serbskich.

Paryż (AP) Krążownik opancerzony „Conde" wyjeżdża do Meksyku dla obrony interesów francuskich.

Paryż (AP). Delcasse wyjechał do Petersburga.

Z Anglii.

Londyn (AP). Podczas uroczystego objęcia stanowiska lorda głównego sędziego przez Rufusa Isaacs'a, gdy lord kanclerz Haldane wygłaszał mowę powitalną, przerwał mu młody adwokat Hols, który zawołał „Lordzie Haldane, mów pan w swojem imieniu". Bezzwłocznie usunięty z sali Hols w liście w „Pall Mall Gazette" oświadczył, iż słowa wypowiedziane przez niego dotyczyły Issacs'a, który przemocą dostał się do stanu sądowego, ku wielkiemu pohańbieniu tradycyi sądownictwa.

Londyn (AP). Na dowódcę naczelnego Indyi mianowany został sekretarz wojskowy do spraw Indyi generał Buchandoff.

Z Portugalii.

Lizbona (AP). W mieście rozpoczęły się rozruchy, napadano na straż policyjną i gwardyę republikańską. Dokonano licznych aresztów.

Berlin (AP). Misya portugalska donosi, iż monarchiści usiłowali w nocy dokonać przewrotu. Usiłowanie spełzło na niczem. Wojsko zachowywało się biernie. W kraju panuje spokój.

Lizbona (AP). Wśród aresztowanych onegdaj osób jest kilka zajmujących wybitne stanowiska. W ruchu brali udział oficerowie, sierżanci i policya.

Z Mandżuryi.

Tokio (AP). Koszta budowy linii Sipingaj-Kao-Nań Fu, długości 200 mil., obliczone są w kwocie 10 milionów jen. Drodze tej przypisują ważne strategiczne znaczenie w związku z budową Giryn-czań czuńskiej linii.

Mukden (AP). Przybył urzędnik Waj-Taiao Bu dla załagodzenia ostatnich nieporozumień japońsko-chińskich.

Mukden (AP). Prasa mandżurska ostro występuje przeciw żądaniom Japonii udzielenia jej nowych koncesyi kolejowych w Mandżuryi południowej i widzi w tem usiłowanie Japonii wyzyskania bezradności Chin dla utrwalenia swojego stanowiska w Mandżuryi.

Poseł wołyński.

Żytomierz (AP). Na zebraniu ziemskiem wybrany został na posła do Rady Państwa hr. Nierod.

Kary prasowe.

Petersburg (AP). Sąd okręgowy skazał redaktora „Birż. Wied." Rozanowa z art. 1039 na skutek skargi inspektora szkół ludowych gub. kowieńskiej Pietruszewskiego na 6 miesięcy więzienia i 100 rb. grzywien; na skutek skargi komisarza policyi Jachtina z obwodu ferganskiego—na 6 miesięcy więzienia, oraz na skutek skargi komisarza policyi m. Libawy Sadkowskiego—na 300 rb. grzywien.

Różne.

Petersburg (AP.) Od d. 1 stycznia 1914 r. zostaną wycofane jubileuszowe marki pocztowe z portretami Monarchów Domu Romanowów. Zachowają kurs marki 1 — 2 i 3 rublowe.

Petersburg (AP.) Zgodnie z komunikatem ambasady w Konstantynopolu przejście przez cieśniny jest otwarte dla statków handlowych wszystkich narodów.

Ustanowiono jedynie pewne ograniczenia, dotyczące czasu wejścia i wyjścia statków, wobec czego zagraniczni przedstawiciele w Konstantynopolu prowadzą z Portą układy w celu uzyskania większych ułogodzień dla żeglugi handlowej.

Petersburg (AP.) Pod przewodnictwem wiceministra komunikacyi Szczukina otwarta została międzywydziałowa komisya w sprawie przyznania prywatnym kolejom żelaznym prawa budowania w swoich warsztatach wagonów, posiadania działek leśnych, kopalni węgla i źródeł nafty.

Moskwa (AP). Na prezydenta miasta wybrany został Katuar większością 80 głosów przeciwko 62.

Konstantynopol (AP). Pułkownik Enver-bey zachorował na zapalenie ślepej kiszki. Stan zdrowia jego jest groźny.

Krasnojarsk (AP). Nansen wyjechał do Petersburga, dokąd przybędzie d. 13 go b. m. Dnia 18-go b. m. wygłosi on w T-wie geograficznem odczyt o morzu Karskiem.

Ufa (AP) Spadł śnieg. Żegluga na rzece Białej przerwana.

Smoleńsk (AP). W obecności władz wojskowych i wielu delegacyi od stowarzyszeń lotniczych złożono we spólnym grobie zwłoki lotnika Kieszczyńskiego i mechanika Antoniuka.

Rypin (AP) W Dobrzyniu na jarmarku strażnik zażądał okazania paszportu od nieznajomego człowieka. Ten strzelił do strażnika i schował się do budującego się domu skąd rozpoczął strzelaninę. Zranił żandarma, żołnierza straży granicznej i obywatela miejscowego, wreszcie sam został zastrzelony.

Giełda Petersburska

Dnia 9 października 1913 r.

4% Renta Państwowa	92⅞
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	83¼—83¾
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	82¼—82¾
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	483½
5% " 1866 r.	376—379
5% Obl. prem. Szlach. Banku	322½
Akcye Petersburk. Międzynar. Komerc.	510
" Petersb. Dyskont. Pożyczk.	471—474
" Lianozow—udziału	270
" Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	384
" T-wa Odlewni stali „Sarmowo"	148½
" Tow. Lesner	298
" Briańsk. Fab. Szyn	187½
" Putiłowsk.	142
" Bakińsk. T-wa Naftow.	758
" Ros. Tow. kopalni złota	83
" Kol. fabr. maszyn	152½
" M. K. Wor. kol.	755
" Poł.-Wsch. kol. żel.	292½
" Moskt. Kazań. kolei	550
" Moskt. Windaw. Ryb. kol. żel.	588
" Półn. Donieckа kol. żel.	327
" Don. Jurjewsk. Tow. met.	289
" Fabryk Malcewskich	314
5% Pożyczk. 1905 r.	104
5% " 1906 r.	102⅝
5% Swiadectwa włościańskie	99¼
5% Obligacye Kij. miejsk. T-wa Kred.	—
4½% " " "	—
Akcye Kijowskiego Banku Ziemskiego	655

Usposobienie z walorami spokojne; z papierami dywidendowymi po spokojnym i stałym początku, ku końcowi giełdy na całej linii mocniejsze i ożywione; na premiówki brak popytu.

Giełdy zagraniczne

Dnia 9 (22) października 1913 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg	215 95
	215 90
Kurs wekslowy na Petersburg	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	99 60
4% renta państwowa 1894	91 80
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216 15
prywatne	4¾%
Usposobienie mocne.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg	
Cena najniższa	265 75
Cena najwyższa	267 75
4% renta państwowa 1894	— —
5%, 4½% pożyczka 1909 r.	98.80
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105 05
Dyskonto prywatne.	3 14/16%
Usposobienie stałe	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	— —
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	— —
Usposobienie spokojne, ale mocniejsze.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	100¾
4½% pożyczka rosyjska 1909	94
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	102 85

Kalendarzyk sportowy.

Rozkład ćwiczeń gimnastycznych w Polskiem T-wie Gimnastycznem.

Niedziela:

godz. 12—1 dla niemających czasu w dzień powszedni.

Poniedziałek:

godz. 5 — 6 panienki do lat 15.
" 6 — 7 chłopcy do lat 15.
" 7 — 8 panie
" 9 —10 druhowie młodsi.

Wtorek:

godz. 5 — 6 chłopcy do lat 15.
" 6 — 7 uczniowie od lat 15.
" 9 —10 druhowie starsi.

Środa:

godz. 5 — 6 panienki do lat 15
" 7 — 8 panie.
" 9 —10 druhowie młodsi.

Czwartek:

godz. 5 — 6 chłopcy do lat 15.
" 6 — 7 uczniowie od lat 15
" 9 —10 druhowie starsi.

Piątek:

godz. 5 — 6 panienki do lat 15.
" 6 — 7 uczniowie od lat 15
" 7 — 8 panie.
" 9 —10 druhowie młodsi.

Z ostatniej chwili.

Zaprzeczenie.

Kraków (Wł.). Wiadomość o zakazie przez arcybiskupa ks. Sapiehę podczas obchodu Poniatowskiego dzwonienia w dzwon Zygmunta—jest fałszywa.

Około Dumy.

Petersburg (Wł.). Odbyło się drugie posiedzenie komisyi budżetowej. Po rozpatrzeniu kilku drobnych kwestyi trzeba było zamknąć posiedzenie wskutek braku kompletu posłów.

Na zapytanie posła Szyngarewa przedstawiciel rządu odpowiedział, że rząd nie stawi żadnych przeszkód zwoływania narad nad kasami chorych, o ile te zebrania miały być zebraniami robotników jednej gałęzi produkcyi. O ile chodzi o zwołanie zgromadzenia pełnomocników z różnych gałęzi produkcyi — zależy to od ministerstwa spraw wewnętrznych.

Petersburg (Wł.). W kuluarach mówiono o tem, że wśród październikowców i kadetów — członków komisyi budżetowej powstała myśl, żeby w odpowiedzi na stanowisko rządu wobec Dumy uchylić kredyty warunkowe. Inicyatorowie przypuszczają, iż projekt ten uzyska większość w komisyi budżetowej.

Petersburg (Wł.). W kuluarach kursowała wiadomość, że na onegdajszej naradzie przywódców frakcyi październikowców rozważano kwestyę dalszej taktyki frakcyi w myśl programu zjazdu. Wielu uczestników wypowiedziało się za koniecznością przejścia do opozycyi, sądząc, iż odszczepi się od frakcyi zaledwie nieznaczna grupa z prawego skrzydła.

Echa procesu Bejlisa.

Petersburg (Wł.). Zapytany o zdanie prezes październikowców Antonow, odpowiedział, iż niema podstaw do uznawania istnienia mordów rytualnych.

Rozkład jazdy pociągów

Kol. Poł.-Zachod.

od dnia 18-go kwietnia 1913 roku.

Kuryer Nr 1. I, II kl. Koziatyn, Zmierzynka, Odesa odch. godz. 9 wiecz., przych. g. 9 m. 35 z rana.

Kuryer Nr 1 x. I, II, III kl. Sarny, Brześć Warszawa — odch. g. 10 m. 10 w., przych. g. 7 m. 20 z rana.

Kuryer Nr 1 k. I, II, III kl. Sarny, Wilno, Petersburg — odch. g. 9 m. 20 z rana, przych. g. 9 m. 42 wiecz.

Pośpieszny Nr 7 k. I, II, III kl. Zmierzynka, Ekaterynosław, Sewastopol, Mikołajów, Rostów Elizawetgrad — odch. g. 7 m. 50 w., przych. g. 10

Osobowy Nr 7. I, II, III kl. Koziatyn, Kowel, Zdołbunowo, Radziwiłłów, Brody — odch. g. 7 m. 30 wiecz., przych. g. 10 m. 48 rano.

Osobowy Nr 13. I, II, III, kl. Koziatyn, Kowel, Brześć, Grajewo — odch. g. 12 m. 25 w nocy, przych. g. 7 m. 35 z rana.

Osobowy Nr 11. I, II, III kl. Koziatyn, Odesa; Koziatyn, Humań; Koziatyn, Zmierzynka — odch. g. 12 m. 50 w nocy, przych. g. 6 m 20 z rana.

Osobowy Nr 5. I, II, III kl. Koziatyn, Zmierzynka, Odesa; Zmierzynka, Podwołoczyska (I II kl.); Zmierzynka, Nowosielica — odch. g. 9 m. 30 wiecz., przych. g. 8. m. 45 z rana.

Pocztowy Nr 3. I, II, III kl. Koziatyn, Odesa—odch. g. 9 r., przych. g. 9 m. 30 wiecz.

Pocztowy Nr 3 e. I, II, III kl. Fastów, Znamienka, Ekaterynosław — odch. g. 11 m. 30 w nocy, przych. g. 7 m. 55 z rana.

Mieszany Nr 21. I, II, III kl. Fastów, Koziatyn, Odesa — odch. g. 10 m. 50 rano, przych. g. 6 m. 49 w.

Osobowy Nr 23. I, II, III kl. Znamienka, Ekaterynosław, Cherson — odch. godz. 11 m. 20 rano przych. g. 6 m. 30 wiecz.

Pocztowy Nr 3. I, II, III kl. Sarny, Kowel, Lublin, Iwangród, Warszawa — odch. g. 2 m. 40 po poł., przych. 6 wiecz.

Osobowy Nr 9. I, II, III kl. Sarny, Kowel Warszawa (przez Brześć i przez Iwangród)—odch. g. 12 m. 10 w nocy, przych. g. 7 m. 10 z rana.

Mieszany Nr 29. IV kl. Fastów, Koziatyn—odch. g. 9 m. 47 wiecz. przych. g. 7 z rana.

Mieszany Nr 29 bis. IV kl. Fastów, Koziatyn odch. g. 10 m. 20 wiecz., przych. g. 12 m. 11 po poł.

Kol. Mosk. - Kijowsk. - Woronesk

Pośpieszny Nr 2. I, II, III kl. Briańsk, Moskwa—odch. g. 12 m. 30 po poł., przych. 5 po poł.

Pocztowy Nr 4. I, II, III kl. Bachmacz, Kursk, Moskwa—odch. g. 12 m. 05 w nocy, przych. g. 5 m. 40 z rana.

Osobowy Nr 16. I, II, III kl. Bachmacz, Kursk, odch. g. 1 po poł., przych. g. 4 m. 20 po poł.

Osobowy Nr 12. I, II, III kl. Kursk, Woroneż—odch. g. 6 m. 55 wiecz., przych. g. 9 m. 30 rano.

Pocztowy Nr 14. I, II, III kl. Bachmacz Kursk, Woroneż, — odchodzi o g. 10 m. 45 wieczorem, przych. g. 7 z rana.

Pocztowy Nr 18. I, II, III kl. Bachmacz, Żłobin, Petersburg, — odchodzi g. 7 m. 25 wieczorem, przychodzi g. 10 m. 40 rano.

Pocztowy Nr 4 p. I. II, III kl. Krzemieńczug, Połtawa — odchodzi g. 11 m. 15 wiecz., przychodzi g. 6 m. 30 z rana.

Towar. osob. Nr 6 p. Połtawa, Łozowaja, Mineralne wody — odchodzi g. 8 wieczorem, przych. g. 11 m. 10 z rana.

Pośpieszny Nr 2 x. I, II, III kl. Warszawa. Kijów, Połtawa, Charków — odchodzi g. 7 m. 45 z rana, przychodzi g. 9 m. 40 wiecz.

Redaktor odpowiedzialny Zygmunt Mostowski. Drukarnia Polska w Kijowie, Kreszczatyk № 38. **Wydawca Antoni Zieleński.**